

KONKRETY

nr 8

**CEL NADRZĘDNY—
DOBRO CZŁOWIEKA**

4

**ZWIERZENIA
LAUREATKI**

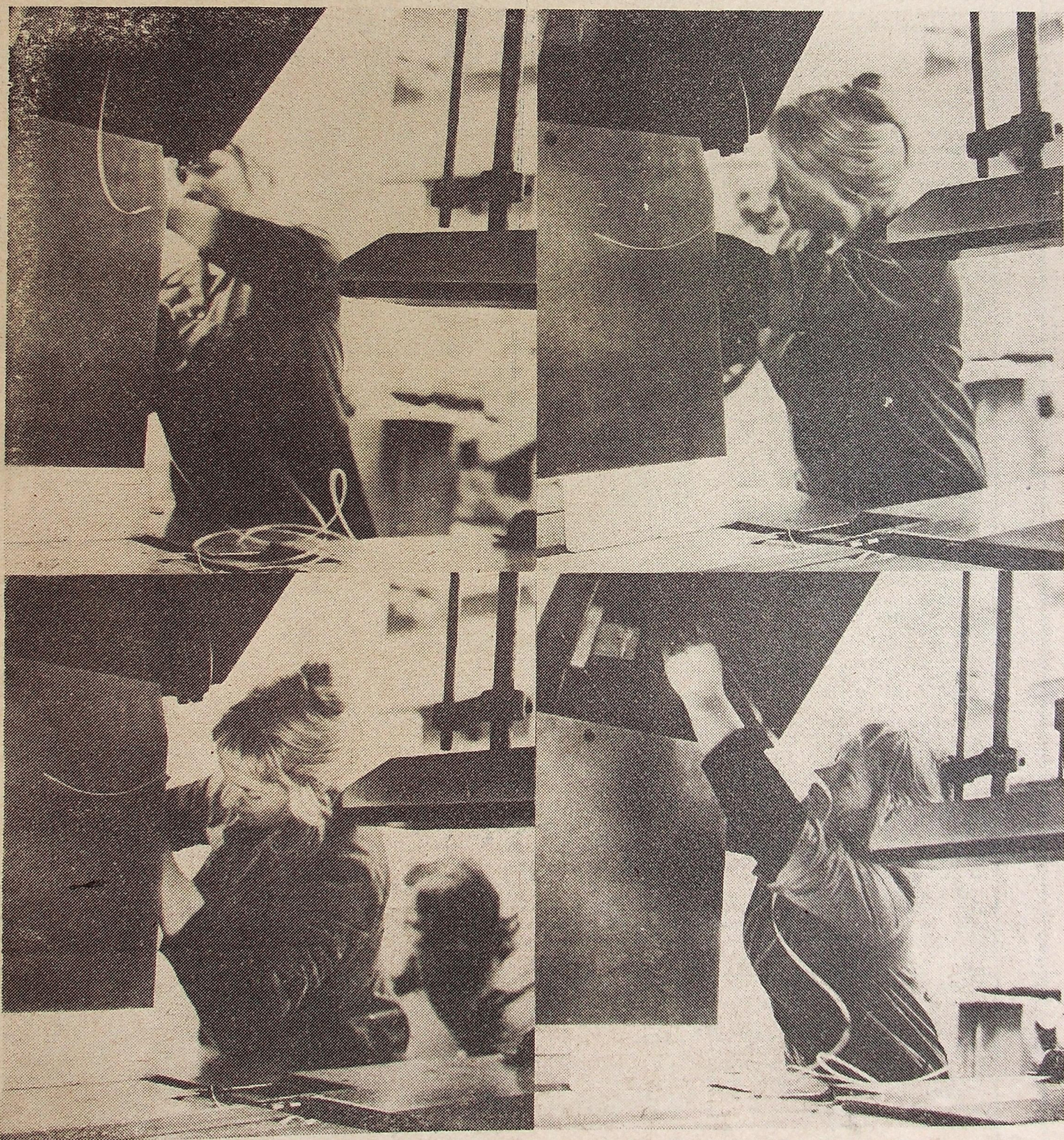
6

**BEZ NICZYJEJ
POMOCY**

7

**RODOWÓD
ARMII RADZIECKIEJ**

12



● **EGZEKUTYWA KW PZPR W LEGNICY** na swym śródownym (20 bm.) posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, zatwierdziła program działań wewnątrzpartyjnych mających na celu umocnienie POP oraz plan ideologicznej i propagandowej pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej na I półrocze br. Ponadto Egzekutywa KW oceniła działalność wychowawczo-resocjalizacyjną wynikającą z programu zwalczania przestępczości nieletnich w naszym województwie. Zatwierdziła też materiały na sobotnie (23 bm.) plenum Komitetu Wojewódzkiego, poświęcone drobnej wytwórczości.

● **W 62 ROCZNICĘ POWSTANIA ARMII RADZIECKIEJ** odbył się przedwczoraj (20 bm.) uroczysty koncert w Teatrze Dramatycznym w Legnicy. Przybyli nań członkowie Egzekutywy KW z I sekretarzem tow. Stanisławem Cieślakiem, prokurator generalny PRL tow. Lucjan Czubiński, przedstawiciele wszystkich środowisk społeczno-zawodowych regionu. Gorąco powitano delegację PGWAR z dowódcą grupy gen. płk. Jurijem F. Zarudinem i szefem Zarządu Politycznego PGWAR gen. mjr. Nikołajem A. Łusznienko. Historię i dzieje polsko-radzieckiego braterstwa broni oraz pokojowej współpracy obu narodów przypomniał sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak. W imieniu społeczeństwa zagłębia miedziowego złożył on oficerom i żołnierzom Armii Radzieckiej serdeczne życzenia. Podziękował za nie w swoim wystąpieniu gen. mjr. Nikołaj A. Łusznienko. Po części oficjalnej wystąpił centralny zespół artystyczny PGWAR.

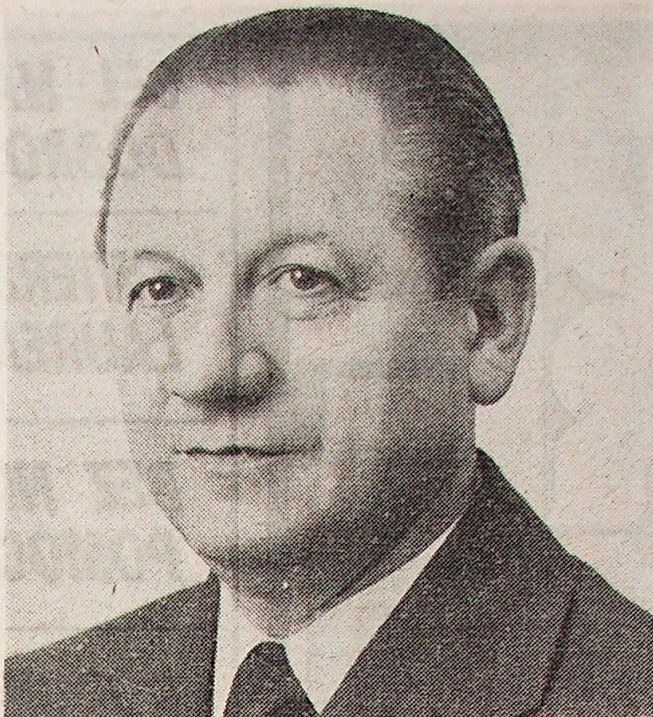
● **W ZWIĄZKU Z PRZEJŚCIEM DO PRACY W SĄDZIE NAJWYŻSZYM** przewodniczącego WK FJN w Legnicy Waldemara Łysakowskiego, plenum WK (18 bm.) zwolniło go z pełnionych obowiązków i funkcję przewodniczącego powierzyło Janowi Dębickiemu — dyrektorowi Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Kierująca obradami plenum, wiceprzewodnicząca WK FJN, sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz podziękowała ustępującemu przewodniczącemu WK za trwały dorobek wniesiony w umacnianie Frontu Jedności Narodu w województwie legnickim.

● **PODCZAS OSTATNIEJ SESJI WRN** odznaką „Za zasługi dla woj. legnickiego” zostało uhonorowanych 12 osób, a wśród nich: prof. dr Sylwester Zawadzki z Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr Aleksander Patrzalek — dziekan Wydziału Prawa i Administracji UW, dr Waldemar Łysakowski — dotychczasowy przew. WK FJN, Jan Bączek i Józef Jasiński — inspektorzy Okręgowego Urzędu Kontroli NIK we Wrocławiu oraz Zdzisław Tanecki — przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności WRN w Legnicy.

● **421 LITRÓW KRWI** oddali w roku 35-lecia PRL pracownicy ZG „Rudna” i członkowie Klubu Honorowych Krwiodawców. Rekordzistą wśród honorowych krwiodawców jest Józef Wittke — górnik z oddziału G-11, który oddał 22 litry krwi.

● **GABINET DO PROWADZENIA GIMNASTYKI KOREKCYJNEJ** dla dzieci i młodzieży z poważniejszymi wadami postawy otwarto w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubinie. Zajęcia prowadzą wyspecjalizowani nauczyciele wf i kwalifikowani pracownicy zakładu rehabilitacji.

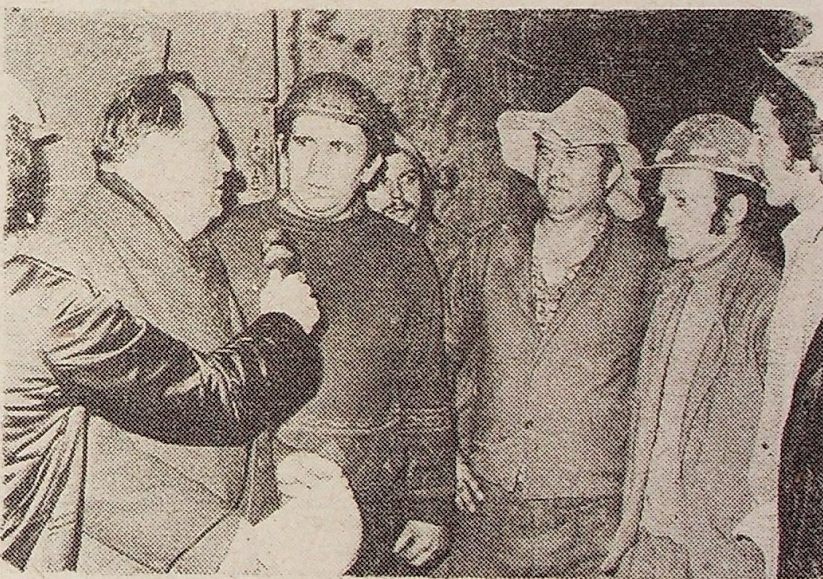
● **AUKCJA PRAC PLASTYKÓW AMATORÓW** z grupy „Profil” odbędzie się w cechowni ZG „Rudna” 23 lutego br. o godz. 11. Na chętnych czeka 20 prac, m. in. piękne czekanki z miedzi.



Na swym poniedziałkowym (18 bm.) posiedzeniu Sejm PRL przyjął rezygnację Piotra Jaroszewicza ze stanowiska prezesa Rady Ministrów. Nowym premierem* został członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Babiuch.

Przedstawiciele władz i społeczeństwa zagłębia miedziowego niezwykle serdecznie powitali wracających 15 bm. z Warszawy delegatów ziem legnickiej na VIII Zjazd partii. W czasie krótkiego spotkania w gmachu KW PZPR, sekretarz wojewódzkiej instancji partyjnej tow. Jan Binek poinformował delegatów o pełnionych w czasie Zjazdu wartościach produkcyjnych i zrealizowanych przez ludzi pracy woj. legnickiego czynach produkcyjnych.

Fot. Waldemar Łysakowski



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Pod hasłem „Codzienną pracą realizujemy uchwały VIII Zjazdu PZPR” w minionym tygodniu odbywały się pozjazdowe spotkania delegatów z załogami zakładów produkcyjnych i przedstawicielami różnych środowisk. Na spotkaniach tych delegaci przekazywali główne treści dyskusji zjazdowej.

Na spotkanie z głogowskimi hutnikami przybył 16 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak (na zdjęciu) i Florian Bywalec.

Miniona wolna sobota była normalnym dniem pracy dla głogowskich budowlanych. Ponadto na budowie osiedla „Kopernik” pracownicy administracji Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego porządkowali piwnice w nowych blokach, urządzali dojścia i dojazdy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



SZANSE ŚCINAWY

Ponad 5-tysięczna Ścinawa, która doznała dotkliwych zniszczeń w czasie II wojny światowej, zawsze pozostawała w cieniu wielkiej miedzi. I nadal będzie miała z nią niewielki związek, bowiem rozwój górnictwa miedziowego poszedł w kierunku Głogowa, omijając gminę ścinawską. Dlatego też miejsko-gminne władze partyjne postanowiły szukać szans rozwoju tej części województwa w czym, innym.

Postanowiono więc nie tylko rozbudowywać i modernizować istniejące w tym mieście zakłady uspołecznionego przemysłu drobnego, ale również szukać możliwości tworzenia i uruchamiania nowych. Przede wszystkim rozbudowany zostanie zakład „Polleny”, który oprócz broszkówek do prania produkuje również tuby polietylenowe dla macierzystej fabryki w Jaworze. Jednakże miejsko-gminna instancja partyjna słusznie uznała, iż nie ma sensu wozic powietrza, czyli pustych opakowań. Toteż wkrótce ma być tu urucho-

miona produkcja środków (najprawdopodobniej gliceryny do raki) nadających się do napełniania tub. Nowe linie technologiczne, magazyny wyrobów gotowych i półfabrykatów otrzyma Przetwórnia Owocowo-Warzywna, która ma w tej gminie bogate zaplecze surowcowe. Pełniejszą niż dotychczas garścią chce z niego korzystać także Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w związku z czym przystępuje już do modernizacji swoich zakładów. Planuje się utworzenie oddziału oleśnickich Zakładów Przemysłu Skorzanego „Odra”, rozwój produkcji chałupczej dla „Renifera” itd.

Przed Ścinawą rysują się jeszcze inne perspektywy. Ma bowiem ona szansę stać się zapleczem socjalnym dla kopalni węgla brunatnego, które będą budowane w pobliżu tego miasta. Jest więc nadzieja na większy rozmach budownictwa mieszkaniowego, a także na modernizację starej substancji mieszkaniowej, która szybko się dekapitalizuje z braku sił i środków na remonty kapitalne.

PRZYSZŁOŚĆ STARYCH MURÓW

Zaledwie trzecia część mieszkań województwa legnickiego to mieszkania spółdzielcze. Nowe mieszkania głównie w 112 tys. lokali państwowych. Z tej liczby 75 proc. to tzw. stare budownictwo. Wychodząc z założenia, że mieszkania to nasze dobro ogólnonarodowe — troska o nie staje się obowiązkiem. W latach 1976—79 wydano na ten cel w woj. legnickim 784 mln zł. Dużo to czy mało?

W odczuciu społecznym opieka nad budynkami państwowymi to jeden z najsłabszych punktów pracy przedsiębiorstw komunalnych. Takie poglądy przeważały też w głosach na wojewódzkiej naradzie aktywów społeczno-gospodarczego przedsiębiorstw komunalnych (7.II.1980 r.) poświęconej starym budynkom i infrastrukturze miast.

Oto liczby. Na 1800 budynków komunalnych w Legnicy — 1289 liczy ponad 50 lat, z czego 930 wymaga już dziś remontu kapitalnego. W ostatnich czterech latach remontowano średnio 17 budynków... W Złotoryi odnawia się rocznie 5—6 budynków. Przy tym temple problem remontów ma być tu rozwiązany za 40 lat.

Gdzie tkwią przyczyny tak nikłego zakresu prac remontowych? Wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz wskazał m. in. na szczerą bazę gospodarki komunalnej, niechęć budowniczych do tego typu robót (budowanie od podstaw lepiej się opłaca), brak fachowców, brak mieszkań rotacyjnych. Tow. Stanisław Cieślak, I sekretarz KW PZPR w swojej końco-

wej wypowiedzi, mówiąc o utrzymaniu właściwego stanu budynków i urządzeń komunalnych, stwierdził: Zdarzają się jeszcze przypadki znieczulicy na ludzkie kłopoty, zbyt długo usuwane są awarie, zbyt formalnie podchodzi się do zgłaszanych potrzeb, przy jednoczesnym braku dyscypliny i rzetelności wykonawstwa.

Jakie są perspektywy starych murów? Wydaje się, że stworzone zostały organizacyjne warunki do remontów na większą skalę. W 1978 r. zniesiono biurokratyczny podział limitów finansowych, przydzielanych oddzielnie na remonty bieżące i kapitalne. Zaniechano też wykonywania, tam gdzie to nie jest potrzebne, przesadnie szczegółowej dokumentacji remontowej. Są też pieniądze: w latach 1980—85 nakłady remontowe osiągną 2 mld zł. Czego nie ma. Głównie tzw. mocy przerobowych przedsiębiorstw komunalnych. Wiele trzeba zmienić w już istniejących. Są np. zbyt rozbudowane organizacje. Nie ma też szkoły przykładowej, kształcącej w zawodach przydatnych przedsiębiorstwom komunalnym.

Wyprowadzka ze starego budynku to jednak nie koniec kłopotów z mieszkaniem. 1400 mieszkań w nowym budownictwie posiada wady technologiczne, co oznacza ciągłe przemierzanie ścian, wilgoć itp. Marna to pociecha dla mieszkańców starych M, ale znaczący symptom dla tak prężnie rozwijającego się budownictwa spółdzielczego. Nikt się nie dziwi, gdy przecieka dach 50-letni. Ale gdy 5-letni?...

WZNAWIAMY „ZIELONY TELEFON”!

Wielu naszych młodych Czytelników, uczniów ostatnich klas szkół średnich zastanawia się teraz nad wyborem kierunku dalszego kształcenia, wyborem odpowiedniej szkoły wyższej. Z doświadczeń ostatnich lat wiemy, że szczególnie zainteresowaniem cieszyło się szkolnictwo wojskowe. Akademii i wyższe szkoły oficerskie przyciągają młodych ludzi wysokim poziomem dydaktycznym, szeroką ofertą specjalności (wojskowych i cywilnych), perspektywami ciekawej pracy i możliwościami ciągłego podwyższania kwalifikacji na uczelniach wojskowych i cywilnych. Właśnie z myślą o tych, którzy wiążą swoją przyszłość z mundurem oficera lub podoficera Wojska Polskiego wznawiamy działalność naszego „Zielonego telefonu”, poświęconego całkowicie różnym problemom wojskowej edukacji.

„Zielony telefon” będzie czynny w piątki. Odpowiedzi na pytania Czytelników udzieli ppłk Karol Rymkiewicz z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Legnicy: od godz. 12 do 15 pod numerem telefonu 250-76 lub 250-77 oraz od godz. 16 do 17.30 pod numerem telefonu 216-42.

A oto wstępne informacje, dotyczące ogólnych zasad wstąpienia do uczelni wojskowej. Załatwianie wszystkich formalności należy rozpoczynać zawsze od skontaktowania się z Wojskową Komendą Uzupełnień. W woj. legnickim znajdują się one w Złotoryi oraz Głogowie. Kandydatów do szkół wojskowych obowiązują ścisłe terminy (jak do wszystkich uczelni) złożenia podań. I tak do 15 maja należy złożyć dokumenty w Wojskowej Akademii Medycznej i w Wojskowej Akademii Technicznej. Do 30 kwietnia — Wyższa Szkoła Lotnicza i Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej. Do 15 maja — wszystkie szkoły oficerskie. Do 1 czerwca — szkoły chorążych.

Ustalono już tegoroczne terminy egzaminów wstępnych. WAT i WAM — 30 czerwca, Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej — 15 czerwca, Wyższa Szkoła Lotnicza — 16 czerwca, pozostałe szkoły oficerskie — 30 czerwca. Szkoły chorążych — 11 lipca. Szkoła podoficerów marynarki wojennej: nabór wiosenny — 7 kwietnia, nabór jesienny — 11 sierpnia.

Wszelkie inne informacje, a także uściślenia powyższych otrzymanie już dziś w „Zielonym telefonie”. Zapraszamy! (ch)

23 MARCA — WYBORY DO SEJMU I WRN

Dobiega końca kadencja wybranej 21 marca 1976 roku Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy. Były to cztery lata dynamicznego, wszechstronnego rozwoju całego kraju i województwa legnickiego, realizacji ambitnych zadań wynikających z programu VII Zjazdu PZPR, skonkretyzowanych dla naszego regionu uchwałami wojewódzkiej instancji partyjnej. Stawiało to przed Wojewódzką Radą Narodową — gospodarzem terenu — wysokie wymagania, związane z właściwym ukierunkowaniem rozwoju społeczno-gospodarczego województwa, a później z tworzeniem warunków gwarantujących wykonanie nakreślonych zadań.

POZYTYWNY BILANS

W mijającej kadencji Wojewódzka Rada Narodowa na 23 sesjach roboczych rozpatrzyła 42 tematy i podjęła 101 uchwał, w tym 44 problemowe. Najwięcej uwagi poświęcili radni rozwojowi społeczno-gospodarczemu regionu. Nic tedy dziwnego, że na ostatniej już w tej kadencji sesji WRN i WK FJN, która dokonać miała oceny dorobku rady i jej organów, mówiono głównie o sprawach gospodarczych. Sesja odbyła się 18 lutego w Akademii Rycerskiej. Wśród licznie zaproszonych na obrady gości, przybyli członkowie Sekretariatu KW PZPR, wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego doc. dr Aleksander Patrzalek, prezydenci i naczelnicy wszystkich miast i gmin województwa, przedstawiciele wszystkich ogniw organizacji społecznych i samorządowych, aktyw społeczno-gospodarczy. Obrady prowadził zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak.

W porównaniu do roku 1975 potencjał produkcyjny województwa zwiększył się prawie dwukrotnie, a wartość sprzedaży produkcji wzrosła o prawie 58 procent. W latach 1976—79 nakłady inwestycyjne wyniosły 39 mld zł. Mijająca kadencja była więc okresem przyspieszonego rozwoju przemysłu. W tej chwili w produkcji globalnej na jednego mieszkańca zajmuje Legnickie drugie miejsce w kraju, po Katowickiem.

Alte szczycić się możemy nie tylko przemysłem. Znakomite efekty przyniosła realizacja uchwalonej przez WRN w 1976 roku programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej — przesunęliśmy się z 7 w 1976 roku na piąte miejsce w kraju pod względem produkcji netto z 1 ha użytków rolnych. Dynamicznie rozwinięto się budownictwo mieszkaniowe, któremu WRN poświęciła dwie sesje podejmując odpowiednie uchwały. Ogółem w czterolecie przekazano do użytku 21.478 mieszkań, z czego 2249 stanowiły domki jednorodzinne. Powstały nowe ujęcia wodne, oczyszczalnie ścieków, zwiększyła się o 122 km miejska sieć wodociągowa, zbudowano cztery domy towarowe, uruchomiono 61 sklepów i pawilonów, gastronomii przybyło 19 zakładów i 29 punktów żywnościowych. Oświata otrzymała cztery nowoczesne szkoły podstawowe i dwie zawodowe, wybudowano 15 przedszkoli. Służba zdrowia wzbogaciła się o nowy szpital w Złotoryi, przychodnię górniczą w Polkowicach i inne ośrodki zdrowia.

WRN konsekwentnie egzekwowała realizację przyjętej w ubiegłej kadencji uchwały o porządkowaniu miast i gmin, a efektem tej troski są odbudowane obiekty zabytkowe w Legnicy i Głogowie, nowe układy komunikacyjne, parkingi, trakty spacerowe, wzrost czystości i estetyki.

Celem nadrzędnym, który przyświecał działalności WRN w bieżącej kadencji, była poprawa warunków życia i pracy społeczeństwa. Tej idei podporządkowane były roczne plany społeczno-gospodarczego rozwoju województwa i wieloletnie programy dotyczące rozwoju opieki zdrowotnej, ochrony środowiska, kultury, komunikacji i łączności, rozwoju warzywnictwa i sadownictwa. Przypomnieć warto też uchwałę w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych i bhp załóg pracowniczych.

WRN wypełniała też należycie swą funkcję samorządową. Przykładem była przygotowana wspólnie z WK FJN sesja poświęcona ocenie pracy samorządów mieszkańców miast, która wytyczyła kierunki dalszego umacniania ich roli w życiu społeczno-gospodarczym województwa. Z inspiracji WRN niektóre rady narodowe stopnia podstawowego podjęły uchwały o przekazaniu części swych uprawnień samorządom mieszkańców miast i wsi.

Pozytywnie oceniono działalność Prezydium WRN oraz siedmiu stałych komisji, które w minionej kadencji odbyły łącznie 292 posiedzenia podejmując problemy o istotnym znaczeniu dla społeczno-gospodarczego rozwoju województwa. Na wzmocnienie kontrolnej funkcji WRN wpłynęło znacznie utworzenie w bieżącej kadencji Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej. Ten ważny organ, powołany do życia na sesji 4 września 1978, odbył 6 plenarnych posiedzeń zajmując się głównie problematyką reagowania administracji państwowej i gospodarczej na listy i skargi obywateli oraz krytykę prasową, przestrzegania zasad sprawiedliwości w stosunkach społecznych, dyscypliny pracy, walki z marnotrawstwem i niegospodarnością, zwalczania alkoholizmu itp.

O aktywności radnych — decydujących wszak o jakości pracy WRN — najlepiej świadczy liczba zgłoszonych w mijającej kadencji interpelacji i wniosków — było ich 182, z których 80 procent już zrealizowano. Ponad 500 wniosków, w większości przyjętych do realizacji przez wojewodę legnickiego, zgłosili radni w efekcie 319 odbytych spotkań z wyborcami.

Najlepszym jednak dowodem na wysoką aktywność i skuteczną działalność Wojewódzkiej Rady Narodowej są wyniki, jakie województwo legnickie osiągnęło w trakcie kadencji w działalności społecznej i gospodarczej.

Poniedziałkowa sesja oceniła również realizację wniosków i postulatów wyborców zgłoszonych w toku kampanii wyborczej do Sejmu PRL i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z 22 wniosków wszystkie przyjęło do realizacji i według stanu na 31 grudnia 1979 zakończono realizację 15.

Ostatnią w tej kadencji sesję WRN i WK FJN zakończono uroczystym akcentem: 12 osobom wręczono odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”. (krzyd)

WARSZAWA PAP. VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zakończył 15 bm., po południu 5-dniowe obrady. Najwyższe partyjne forum reprezentujące ponad 3-milionową rzeszę członków i kandydatów PZPR przyjęło uchwały i rezolucje, wybrało nowy, liczący 143 członków i 108 zastępców — Komitet Centralny i 55-osobową Centralną Komisję Rewizyjną. Z Legnickiego w skład KC weszli: I sekretarz KW PZPR w Legnicy — Stanisław Cieślik i mistrz w ZPO „Elpo” w Legnicy — Genowefa Maciejewska. Zastępcą członka KC został wybrany rolnik z gminy Mściwojów — Krzysztof Dziura, a członkiem CKKP — ślusarz mechanik w HM „Głogów” — Florian Bywalec.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu nowo wybranego Komitetu Centralnego wyłonione zostało partyjne kierownictwo.

Funkcję I sekretarza KC PZPR powierzono jednomyślnie i ponownie Edwardowi Gierkowi.

Członkowie Biura Politycznego: Edward Gierek, Edward Babiuch, Zdzisław Grudzień, Henryk Jabłoński, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Alojzy Kar koszka, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Jerzy Łukaszewicz, Jan Szydlak, Andrzej Werblan, Tadeusz Wrzaszczyk.

Zastępcy członków Biura Politycznego: Kazimierz Barcikowski, Józef Pińkowski, Tadeusz Pyka, Emil Wojtaszek, Zdzisław Żandarowski.

Sekretariat KC PZPR: Edward Gierek — I sekretarz KC.

Sekretarze KC: Stanisław Kania, Jerzy Łukaszewicz, Józef Pińkowski, Jerzy Waszczuk, Andrzej Werblan, Andrzej Żabiński, Zdzisław Żandarowski.

Członkowie Sekretariatu KC: Zdzisław Kurowski i Zbigniew Zieliński.

Komitet Centralny PZPR wybrał 83 członków Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej rekomendując na przewodniczącą cego CKKP — Władysława Kruczka.

Podczas pierwszego posiedzenia Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, jej przewodniczącym wybrano Jerzego Muszyńskiego.

CEL NADRZĘDNY- DOBRO CZŁOWIEKA

OBRADY VIII Zjazdu, bacznie śledzone w całym kraju, a także przez międzynarodową opinię publiczną, wpisuje się na trwałe do dziejów partii, do kronik socjalistycznego budownictwa. Delegaci, reprezentujący myśli i wolę wszystkich środowisk partyjnych, opuszczali salę obrad w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, ze świadomością, że rezultaty zjazdowej debaty, wymiana doświadczeń, opinii i przemyśleń znalazły swoje konkretne odzwierciedlenie w uchwale programowej VIII Zjazdu PZPR: „Zadania partii w dalszym rozwoju socjalistycznej Polski, w kształtowaniu pomysłowości narodu polskiego”, a także w uchwale w sprawie kompleksowego zagospodarowania Wisły oraz wykorzystania zasobów wodnych kraju i w rezolucji: „O zachowanie pokoju, o przerwanie wyścigu zbrojeń i kontynuację polityki odprężenia”. VIII Zjazd skierował do wszystkich obywateli naszego kraju apel o powszechne poparcie uchwał VIII Zjazdu PZPR — podstawy platformy Frontu Jedności Narodu w wyborach do Sejmu PRL i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Program przyjęty na VIII Zjeździe jest ambitny, nacechowany troską o skuteczne rozwiązanie najważniejszych problemów życia narodu. Określa on praktyczne zadania w dziele socjalistycznego budownictwa. Zjazdowe forum stało się dla delegatów trybuną debaty szczerzej, otwartej, często krytycznej i przede wszystkim realistycznej w ocenie dotychczasowego dorobku i doświadczeń. Treść uchwał, w tym przede wszystkim — uchwały programowej VIII Zjazdu stanowi syntetyczny wykładnik i końcowy rezultat żywej dyskusji, obszernie relacjonowanej przez codzienną prasę, polskie radio i telewizję. Zabrało w niej głos na posiedzeniach plenarnych i w trakcie obrad 18 zespołów problemowych stanowiących integralną część zjazdu — 750 delegatów. Do protokołu zjazdowego złożyło swe głosy 954 delegatów. Praktycznie więc wszyscy mieli możliwość wniesienia swoich uwag i propozycji do zjazdowych dokumentów; stali się współautorami programu, z których partia wychodzi do całego narodu z przekonaniem, że wszyscy ludzie pracy będą współwórcami doniosłego dzieła — budowy pomysłowości socjalistycznej Polski.

Przy naturalnej rozległości i różnorodności tematów podjętych na zjeździe należy zwrócić uwagę na kwestie pierwszoplanowe, które przewijały się w większości wystąpień uczestników zjazdowej dyskusji.

Potwierdziła ona jednoznacznie słuszność wszystkich ważniejszych nurtów ogólnonarodowej debaty nad Wytycznymi na VIII Zjazd, wolę kontynuowania głównych celów i założeń polityki społeczno-gospodarczej urzeczywistnianej w dekadzie lat 70. W sprawach dotyczących całego kraju, poszczególnych środowisk, regionów, zakładu produkcyjnego i wsi, w problemach mniejszej i większej wagi uwypuklono przede wszystkim kapitalny problem efektywności pracy i działania, a w konsekwen-



Edward Gierek — I sekretarz KC PZPR.

cji to, co jakoś tę gwarantuje — obywatelską współodpowiedzialność, świadomość konieczności czynienia więcej i lepiej, bo warunki rozwoju są obecnie trudniejsze: będą w dekadzie lat 80 bardziej złożone.

Jak wynika z przebiegu VIII Zjazdu, z dokumentów uchwalonych przez delegatów partia kontynuować będzie politykę nadrzędności celów społecznych wobec w życie zasady socjalistycznej sprawiedliwości społecznej. Wyrażać się to będzie szczególną troską o umacnianie rodziny, nasileniem poczynań na rzecz poprawy warunków życia, zwłaszcza rodzin wielodzietnych, o niskich dochodach, pracowników najniżej uposażonych, emerytów.

Podsumowując dorobek VIII Zjazdu I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek powiedział: W ciągu 5 pracowitych dni podaliśmy wszechstronnej, konkretnej, rzeczowej analizie wglądowe problemy dalsze-

go rozwoju kraju. Mamy prawo stwierdzić — podkreślił — że uchwały jakie podjął Zjazd wyrażają wolę i dążenie całej pracującej Polski, członków partii bratnich stronnictw politycznych, bezpartyjnych, wszystkich patriotycznych sił naszego narodu. Zjazd jednoznacznie postanowił kontynuować strategię, której celem nadrzędnym jest dobro człowieka, dobro każdej polskiej rodziny. Generalna linia naszej partii — stwierdził I sekretarz KC PZPR — została potwierdzona.

Zwracając się do delegatów Zjazdu, a za ich pośrednictwem do całego narodu, Edward Gierek zaakcentował, że dzisiaj, jak zawsze nam Polakom potrzebne jest jedno: mądre i konsekwentne działanie. Nic samo nie przyjdzie. Potrzebna jest wytrwała i rzetelna praca. Na tym i tylko na tym możemy budować i budujemy naszą przyszłość.

Słowa te uogólniają wypowiedzi delegatów wskazujących na szanse i możliwości, iż stać nas na więcej, lepiej, mądrzej. Świadectwem tego były listy, telegramy, meldunki. O realizacji na cześć VIII Zjazdu dodatkowych zadań produkcyjnych i społecznych, o wprowadzaniu w życie wielu wniosków zgłoszonych w toku przedzjazdowej debaty.

Ważnym nurtem obrad VIII Zjazdu stały się sprawy międzynarodowe, których znaczenie i złożoność podkreśla aktualna sytuacja w świecie, aktywizacja sił wrogich socjalizmowi, zagrożających sprawie pokoju i odprężenia. Trwałym dokumentem VIII Zjazdu są wystąpienia przewodniczących delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych, zwłaszcza przemówienie stojącego na czele delegacji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — Michaiła Susłowa. W wystąpieniach tych potwierdzona została wysoka ocena roli PZPR w międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym, aktywność Polski i jej przywódcy — Edwarda Gierka na arenie międzynarodowej. Nie sposób nie wspomnieć przy tym temacie o międzynarodowym rezonansie zgłoszonej na VIII Zjeździe przez Edwarda Gierka gotowości goszczenia w Warszawie konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie. To jeszcze jeden dowód aktywnej, realistycznej polityki zagranicznej naszego kraju, odpowiadającej nie tylko żywotnym interesom Polski, ale wszystkim, dla których pokój jest wartością najwyższą.

Należał do tak zwanej emigracji zarobkowej. W poszukiwaniu chleba, z rodzinnego Rozwadowa w 1918 r. wyjechał do Niemiec. Z żoną i synem (urodzonym w 1924 r.) wędrowali z miejsca na miejsce. W latach 1925—1932 przebywali w Dziśławiu, gdzie Jakub Ciba — dziś mieszkaniec wsi Tymowa — miał się różnych zajęć.

POLAK-ROGATA DUSZA

O STATNI rok Republiki Weimarskiej upływał pod znakiem rosnącego wpływu nazizmu. Jakubowi Cibie nie podobają się jawnie formułowane plany rozbioru Polski, o której niepodległość walczył. Na kilku kolejnych zebraniach wiejskich, z udziałem hitlerowców, w sprawie „nowego ładu” w Europie, otwarcie protestował, a następnie czynnie stanął w obronie towarzysza komunisty.

— Chcieli go zatłuc. Złożyłem kastet, a krzepy wtedy nie brakowało...

Obronili towarzysza. Napastnicy widząc solidnie oberwali, skoro do policji wpłynął meldunek. Żandarmi nie chcieli jednak uwierzyć, że siedmiu musiało uciekać przed jednym. Dali mu spokój. Tym razem.

Przysłowiową kropką nad „i” było inne zdarzenie. Pod koniec grudnia 1932 roku, we wsi, blisko karczmę, miejscowi hitlerowcy rozlepili trzy plakaty z portretem Hitlera. Miało odbyć się zebranie...

— Dla alibi, rano pojechałem do Legnicy. Na odwagę wypiełem „pięćdziesiątkę”. Po zmroku byłem w domu — wspomina Jakub Ciba.

Późną nocą miotłą umaczaną w fekaljach wymalował portrety hitlerowskiego wodza. Miotła ukryta została pod gnojem. Ale podejrzenie od razu pada na Cibę. Pod eskortą, z żoną i synem wiozą go do Wrocławia. Tam następuje pożegnanie. Żona z dzieckiem jedzie do Polski, on trafia do więzienia przy ul. Kleczkowskiej. Czyżby klamka zapadła? Pozostawiono mu jedynie koszulę i cywilne spodnie. Jakub Ciba instynktem wyczuwa powiew śmierci, ale któregoś dnia strażnik zaproponował mu pracę.

Z trzema innymi więźniami, bez strażnika, w obrębie posesji prokuratora ciąż zwalone przez wichurę drzewo. Przez cały czas intensywnie myślał. Gdy żona notabla zawołała na posiłek, miał już gotowy plan ucieczki.

— Brzuch mnie boli — powiedziałem. — W ogrodowej ubikacji usunąłem szybkość z okienka umieszczonego nad ulicą i.. Dziwny musiał być widok mężczyzny idącego bez marynarki w mroźny styczniowy dzień 1933 roku. Szedłem powoli, by nie wzbudzić podejrzeń przechodniów. U znajomego drzwi otworzyła jego żona; córka pojechała zaraz po ojca. Naradziliśmy się do wieczora. Znajomy nie zawiódł. Dostałem kurtkę skórzaną, 30 marek i mapę. Poradzono mi, żebym nie jechał tramwajem — wspomina Jakub Ciba.

Daleko za Wrocławiem, Jakub Ciba, zmęczony, wszedł do poczekalni. Tłumacząc się bólem nogi, o nabycie biletu poprosił obcego człowieka. Pociąg do Lublińca. Jechał w brendzie hamulcowej, z duszą na ramieniu. Na stacji granicznej niespodziewana kontrola dokumentów.

— Coś mnie tknęło, dlatego zaraz nie wyszedłem ze schowka. Gdy peron opustoszał, stanąłem obok przejścia granicznego. Z napięcia dusiło w gardle. Do furtki zbliżał się sierżant z orzełkiem na czapce. Z obu stron padło kilka pośpiesznych słów, po czym wojskowy powiedział: „Niech pan przejdzie.”

W polskiej placówce granicznej, podczas przesłuchania, nikt nie chciał uwierzyć, że on, Jakub Ciba, zbiegł z niemieckiego więzienia śledczego. Oficer polski po sprawdzeniu danych, polecił wystawić dokumenty...

Niemcy jednak nie zapomnieli. Pół roku później nadeszły dwa pisma z III Rzeszy z prośbą o podanie informacji, czy Jakub Ciba nie przebywa w miejscowości swego urodzenia bądź w miejscu zamieszkania żony. Wzywany do starostwa, ponownie opisał okoliczności własnej ucieczki...

Drugi etap przeżyć rozpoczął się w 1941 roku. Zostali wywiezieni na roboty przymusowe: on z żoną do Toszowic, syn do wsi Stara Rudna. Był przestraszony: jeśli przypadkiem rozpoznają, zrobią z nim koniec.

Jakub Ciba pracował w majątku, którego właścicielem był Preiss, jako traktorzysta-mechanik. Praca trwała od rana do wieczora z przerwą w południe. Trzeba było hodować króliki, siać tytoń w zagonie słonecznika. Głodowe racje żywnościowe nie dawały szansy przeżycia. Od maja coraz częściej mówiono o wojnie ze Związkiem Radzieckim. W czerwcu rzeczywiście wybu-

chia, co dodało otuchy auslenderom, zaś u cywilnych Niemców starszego pokolenia wywołało lęk przed przyszłością.

Od syna nadchodziły złe wiadomości. Między nim abauerką dochodziło do zatargów. Z różnych powodów, za karę, niemal każdej niedzieli Edward Ciba przesiadywał w areszcie w Rudnej. Po większej awanturze pokutował 6 tygodni w podobozie karnym w Legnicy.

— Wrócił stamtąd jak szkielet — mówi Jakub Ciba. — Znów do tych samych gospodarzy. Ale nie ugiął się. Utarczki trwały aż do maja 1944 roku.

Do kolejnego konfliktu doszło któregoś dnia przed południem. Bauerka rzuciła w syna szczotką. Trafiła go w głowę. Edward w odruchu bólu „puścił” w nią kawałek cegły. Rama okienna uratowała Niemkę od śmierci. Znów obóz w Legnicy, a po trzech tygodniach obóz w Rattwitz koło Oław. Tu wielkie zbiorowisko różnych nacji pracowało dla przemysłu zbrojeniowego. Edward Ciba za bochenek chleba kupił od współwięźnia kartkę pocztową. Z podanym adresem obozowym dotarła do rodziców w Toszowicach.

— Pojechałem z naładowaną teczką — lzy wspomnień spływają po twarzy sędziwego rozmówcy. — Niełatwo było trafić do właściwego sektora. Miejscowi ludzie z objawami lęku odradzali szukanie...

Wreszcie uliczka osiedlowa z tablicą zakazu wstępu. I siatka ogrodzeniowa pokryta zielenią kwitnącej fasoli. Szedł powoli,

rozglądał się ostrożnie, aż znalazł. W ogrodzie pracował syn. Stanął. Stamtąd dobiegł szept. Po chwili żywność znalazła się po drugiej stronie ogrodzenia. Zostały jedynie do-rodne śliwki.

Co dalej? Tak chciałby z synem porozmawiać... Chyba za rozpędem do przodu. W tym domku mieści się kwatera esesmanów. Wypreżony stanął przed oficerem i z niemiecką strzelą obcasami. Tamtemu się to spodobało.

— Was willst du Vater? — przenikliwe patrzyły wyblakłe oczy.

Meldował przybycie do syna. Ma słaby wzrok i nie wie o zakazie wstępu. Pojawił się major, któremu trzeba było „spowiadać się” od początku. Co w teczce? Śliwki. Major znał Preissa i wieś Toszowice. Złagoził głos. Oficerów urzekły śliwki. Ofiarował im niemal wszystkie, parę tylko zostało dla syna. Na odchodnym major zapowiedział powrót syna po odbyciu pełnej kary.

— Wracałem szczęśliwy, choć wygląd syna mącił mi rozum...

GOSPODARZ nachyla się do kundelka stojącego przy nodze i głaszcze jego łeb. W przestronnym pokoju jest cicho. Siedzimy i spoglądamy po sobie. Tyle lat minęło od tamtych czasów. Wyrosło nowe pokolenie, które nie zna i nie rozumie okresu poniżenia ludzkiej godności i milczącego bohaterstwa.

JAN BILIŃSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Mieszka kilkanaście kilometrów od Prochowic, we wsi Rogów. Niewielki, stary dom. Drzwi otworzyła matka. „Córka kręci się po obejściu, zawołam ją”. Tymczasem zaprasza do izby. Za chwilę do ciemnej kuchni przychodzi młoda kobieta, jest jeszcze w stroju wskazującym na gospodarskie obrządki. To właśnie JANINA ŁUKASZ laureatka ogólnopolskiego konkursu pod nazwą „Oblicza współczesności”. Z kilkuset prac nadesłanych z różnych stron i środowisk kraju refleksje pani Janiny zyskały najwyższą notę. Jak doszło do tego sukcesu? Doskonały język, sposób prezentacji zdarzeń, może niezwykle zajmująca problematyka?

JANINY ŁUKASZ WERSJA WSPÓŁCZESNOŚCI

LAUREATKA znika w przyległym pomieszczeniu, wkrótce jednak pojawia się, tym razem z plikiem refleksji spisanych dzień po dniu. Rękopis liczy ponad sto stron zapisanych maczkiem.

— To nie był mój debiut. Po raz pierwszy chwyciłam za pióro w siedemdziesiątym szóstym roku. Pisałam, do spółki z bratem, na konkurs organizowany przez „Młodego Rolnika” i „Gromadę” pod nazwą „Moja droga do dyplomu”. Praca zawierała nasze własne doświadczenia i refleksje. Zajęliśmy wtedy jedno z trzech miejsc.

— Mój drugi etap zaczął się od tego, że zatrudniłam się w pobliskiej Spółdzielni Kółek Rolniczych. Poszłam za młodszym bratem, który tam pracował. Z wykształcenia jestem technikiem hodowli zwierząt i uprawy roślin. Ale żadna praca nie hańbi, więc z braku odpowiedniego stanowiska podjęłam, używając fachowego określenia, pracę jako oborowy dozoru. Faktycznie byłam pastuchem. Praca ciężka, czasem ponad siły, ale obiecali za jakiś czas znaleźć lepsze zajęcie. W tzw. międzyczasie zaczęłam zaznajamiać się z układami i atmosferą w SKR. Zaczęłam dostrzegać różne zjawiska. Oburzałam się głośno, to mówili, że nie znam życia. Że coś ja — zwykły ładowacz obornika — mogę wiedzieć i znaczyć. Coraz częściej mówiono złośliwie: „po co ci było wykształcenie i tak robisz widłami”. Buntowałam się, w końcu jednak nadeszły trudne chwile, załamalam się i... jakby przełamalam. Zaczęłam zapisywać każdy dzień. Pisałam o tym, jak mi ciężko, że do moich zajęć potrzeba chłopca z krzepą, że wszystko robię rękami, fizycznie, a gdy kontrola wpada, to wszystko nagle jest zmierzchnione i dobre. Dzień po dniu, jak rano wstaję i na nowo zaczynają się kłopoty, że nie ma paszy, wszystko zamarzło, że pracownicy urządzili sobie libację itp. Pisałam, bo nie mogłam się pogodzić z obojętnością i lekkim podejściem do pracy. Była przecież jedna z najcięższych zim i żaden kierownik nie pojawił się i nie zobaczył jak ciężko.

Janina Łukasz, mimo iż nie została zatrudniona zgodnie z wykształceniem, swoje obowiązki chciała wykonywać rzetelnie i jak najlepiej. Może właśnie ten ideał dobrze wykonanej pracy pokierował nią, tak, że swoimi spostrzeżeniami podzieliła się nie tylko z rodziną?

— W gazecie wyczytałam, że jest konkurs „Oblicza współczesności” organizowany przez białostocką „Gazetę Współczesną” i wydawnictwo „Iskry”. Przez własne doświadczenia osobiste chciałam pokazać jeszcze jedno jej ujęcie. Nie bałam się, bo wierzę, że są gospodarstwa rolne, w których produkcja jest dobrze ustawiona, jest też dobra organizacja pracy, wierzę, że szanuje się ludzi, a nawet tych najlepszych się nagradza. Przysiadłam ostro. Przez trzy miesiące powstawała moja wersja współczesności. Wszystko wydawało mi się ważne, istotne. Miałam tremę. W założeniach konkursowych było pytanie: kto może liczyć na sukces? Pamiętam, odpisałam: każdy, kto pracując odczuwa zadowolenie z dobrze zrobionej roboty, kto pracuje zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, ale też ten, kto ma liczne znajomości, kto jest w kłacie netykalnych, komu się bezgranicznie ufa.

Pół roku minęło od dnia, w którym Janina Łukasz wrzuciła do skrzynki pocztowej dziewięćdziesięciostronicowy fragment współczesności, gdy w „Młodym Rolniku” zamieszczono fragmenty pierwszej pracy konkursowej.

— W miejscu pracy i wśród sąsiadów zarządziło: Pisarka się znalazła! Zle jej, czyjeś widzi, a swojego nie patrzy. Bojowniczo. Zaczęli mi powoli przycinać palce i dawać



Fot. Krzysztof Raczkowski

po kulach. O lepszej pracy nie było już mowy. Wierciłam dziurę, żebym się zwolniła, najlepiej na własną prośbę.

Trzydziestego pierwszego marca 1979 roku Janina Łukasz odeszła z KSR-u, zwolniona na własną prośbę.

— Nową pracę chciałam znaleźć blisko domu, aby móc pomagać rodzicom w gospodarstwie. Zarejestrowałam się w biurze zatrudnienia, często chodziłam się dowiadywać, czy coś mają dla mnie. Powiedzieli wreszcie bym zaprzestała chodzenia. Jak będą mieć robotę, to przysła zawiadomienie. Raz skierowali mnie do tego samego SKR-u Poszłam. Kierownik, który mnie przyjął, dał zaświadczenie, że na razie nie ma dla mnie odpowiedniej pracy, a na fizyczne stanowisko nie chciałam się zgodzić. Znowu czekałam, ale więcej nic nie przyszło. Pogodziłam się z myślą, że pozostanę na gospodarstwie.

Tymczasem 11 stycznia bieżącego roku został rozstrzygnięty ogólnopolski konkurs na refleksje o współczesności. Pierwszego lutego br. Janina Łukasz odebrała nagrodę w wysokości piętnastu tysięcy złotych... i powróciła z jeszcze większą ochotą do pisania dzień po dniu.

— Z tym pisaniem idę w ślady mamy. Jak tylko sięgnę pamięcią w przeszłość, mama zawsze wieczorem siada przy lampie i robi te swoje zapiski. Różne. O tym, że Kennedy'ego zabili, że ciotka Pelagia zmarła, że już posadzona jest pszenica itp. Potem mama zwykle porównuje wydarzenia aktualne z wydarzeniami z roku ubiegłego. Wyciąga wnioski, czasem martwi się, że żniwa będą później niż w zeszłych latach. Moje pisanie nie jest tylko dochowywaniem wierności maminemu zwyczajowi. Chcę pisać, bo uważam, że trzeba pokazywać różne chwile. Zarówno dobre jak i złe. Właśnie pisanie z dnia na dzień może pokazać gdzieś tkwią przyczyny błędów w gospodarce czy w organizacji. Jeżeli okaże się, że na przykład w spółdzielni wykryto straty, to one nie spadły nie wiadomo skąd. One mają swoje realne źródło. Zaczyna się od tego, że pasza nie poszła do koryta, ale wyniesiono ją na lewo, że wózek nawozu, zamiast na spółdzielcze pole, poszedł na prywatną działkę itp. W efekcie, po kilku miesiącach, czy latach, bilans przynosi milionowe straty.

— Myślę, że mój dziennik, że każdy dziennik pisany sumiennie i z odpowiedzialnością jest w stanie uchwycić powstawanie dużych strat. Tylko notowanie z dnia na dzień może ten proces pokazać. Może pokazywać również i inne sprawy, zmiany w kulturze, w obyczajach. Dlatego będą pisać dalej, chcę pisać. To się na pewno komuś przyda...

JUŻ się przydało, już refleksje Janiny Łukasz przedstawione na łamach białostockiej „Gazety Współczesnej” i „Na przelaj” zainteresowały czytelników, niektórych nawet zbulwersowały. Lektura, choć prezentuje dosyć gorzką i pełną konfliktów rzeczywistość, pozbawioną sarkazmu, krytykanctwa, optymistycznie eksponuje postawę autorki. Pełną aktywnego buntu. Czynnie występuje przeciw niedociągnięciom, brakoróbstwu i prywatności. Chce, aby stosunek do społecznych dóbr był pełen troski i odpowiedzialności. Na takie postawy istnieje największe zapotrzebowanie, toteż niezwykle cenne są refleksje Janiny Łukasz, którym można nadać rangę społecznej kontroli i społecznej opinii. Również postawa autorki jest cennym kapitałem, który nie powinien pozostawać w depozycie społecznej aktywności.

JADWIGA WARDACH

Cała rogaczna i nierogaczna Zakładu Rolnego w Złotorzy, czyli prawie 5.300 sztuk bydła, 2.800 trzody i 2.200 owiec — każdego dnia zjada 22 tony paszy treściwych i ponad 300 ton zielonych — siana i kiszzonek. Stanowi to około 100 załadowanych z czubkiem przyczep ciągnikowych! Apetyty więc dopisują i rzecz w tym, żeby było czym te apetyty zaspokoić, i żeby była to pasza zebrana z własnych pól.

TEN warunek oczywiście dotyczy nie tylko Złotorzy, czy PGR-ów w ogóle, lecz całego krajowego rolnictwa. Słabsze, niż oczekiwano zbiory w ostatnich latach zbóż i siana, a z drugiej strony wyraźny w tym okresie rozwój intensywnych form hodowli bazujących na paszach treściwych, spowodowały spory deficyt zbóż i konieczność importu. Jego koszty (daleko większe od wpływów z eksportu produktów rolnych) mocno nadwerężają całą gospodarkę i dlatego najważniejszym zadaniem lat najbliższych jest maksymalne ograniczenie tego importu. Równie ważne jest dalsze zwiększenie hodowli i poprawa zaopatrzenia rynku.

Pogodzić jedno i drugie można jedynie zwiększając produkcję i wykorzystując własne zasoby paszowe. Niezbędne są przede wszystkim zmiany w strukturze upraw, zwiększenie arealu zbóż, rozszerzenie upraw poplonów, intensyfikacja wykorzystania łąk i pastwisk. Pilnym zadaniem jest rozwijanie nowoczesnych, ograniczających ubytki i straty, a zwiększających efektywność żywienia zwierząt — sposobów konserwacji.

W rozwiązywaniu tych paszowych problemów nasze województwo zanotowało już spore sukcesy. Przede wszystkim poprawiliśmy bilans zbóż i pasz doskonaląc strukturę zasiewów. Wzrosła powierzchnia uprawy 4 zbóż oraz kukurydzy na ziarno do ponad 100 tys. hektarów, a ich udział w strukturze zasiewów zwiększył się o 8,5 proc. przez ostatnie dwa lata. Jednocześnie bardzo konsekwentnie powiększała się powierzchnia wysoko wydajnych odmian pszenicy i jęczmienia ozimego przy równocze-



Fot. Waldemar Sikorski

BEZ NICZYJEJ POMOCY

nym ograniczeniu arealu żyta i owsa. Np. w 1977 było 6 tys. ha jęczmienia ozimego, natomiast w roku 1979 — już 18 tys. ha. Te działania pozwoliły na dalszy rozwój hodowli. Według danych ze spisu lipcowego pogłowie bydła wzrosło w okresie dwóch lat o 4.184 sztuki, a trzody chlewnej — o 68.191 sztuk.

Województwo legnickie jako jedno z pierwszych posługuje się w tych działaniach zatwierdzonym przez Egzekutywę KW PZPR programem samowystarczalności w produkcji pasz. Realizacja tego programu przyniosła już wymierne korzyści. Np. w tym roku poważnie zwiększono planową powierzchnię zasiewów poplonów ścierniskowych i ozimych oraz poprawiono gospodarkę na trwałych użytkach zielonych. Zgodnie z przyjętym programem trwa budowa silosów. Do 1985 r. powinno już być ich 1.655 m sześć.

Szczególnie wiele nadziei na skuteczne rozwiązywanie problemów paszowych wiązać można z państwowymi gospodarstwami rolnymi, które najszybciej staną się samowystarczalne. Poza tym właśnie PGR-y wdrażać będą postępowe sposoby gospodarki i żywienia w zagrodach chłopskich. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że państwowe gospodarstwa mają ku temu możliwości. Są wręcz predysponowane do dawania wzorów całej reszcie gospodarstw — spółdzielczych i indywidualnych. Mają wyuczoną kadrę rolników, zootechników, mechanizatorów znakomity sprzęt a ich grunty — dzięki prowadzonemu na wsiach scaleniom — tworzą kompleksy wymarzone do nowoczesnej uprawy. Zupełnie uzasadnione jest więc żądanie od PGR-ów szybkiego uporania się z paszowymi kłopotami i wprowadzenia samowystarczalności. Tak zresztą postawiona jest sprawa w Wytycznych na VIII Zjazd. Dodatkowym argumentem jest jeszcze fakt wyjątkowo mocnej pozycji PGR-ów w rolnictwie naszego regionu. Otóż grunty PGR-ów stanowią ponad 40 procent wszystkich użytków rolnych województwa (cała gospodarka społeczna — 47,5 proc.).

Uparte, konsekwentne działania na rzecz samowystarczalności przyniosły już pierwsze efekty. Z roku na rok poprawia się

paszowy bilans Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej, zaś kilka z podległych mu zakładów dobiło się już upragnionej samowystarczalności. Należy do nich Zakład Rolny w Złotorzy należący do Złotoryjskiego Kombinatoru Rolnego. Całość skarmianych tu pasz zielonych i treściwych pochodzi z własnych pól. Sprowadza się tylko niezbędne koncentraty uzupełniające pasze treściwe.

Osiągnięcie w Złotorzy stanu równowagi paszowej nie było sprawą prostą. Zakład włada 5.060 ha użytków rolnych (nie najgorszych gleb, bo głównie III klasy, ale i II sporo) lecz żywi z tych hektarów wspomnianą już na wstępie dużą liczbę zwierząt. Jest to, trzeba przyznać, bardzo wysoka obsada, wyższa od średniej wojewódzkiej. Jeszcze w ubiegłym roku gospodarczym zakład sprowadzał pasze z zewnątrz. W tym roku po raz pierwszy taka konieczność nie zajdzie, do wiosny pasz wystarczy. O tyle to jeszcze ciekawsze, że podobnie jak gdzie indziej — w Złotorzy tegoroczne plony też nie dorównywały tym z 1978. Zakład jednak mimo wszystko stał się samowystarczalny. Kazimierz Przybysz zastępca dyrektora zakładu zwraca na przykład uwagę na gospodarkę poplonami. Jeżeli gospodarstwo jest z paszami „na styk”, to stykiem są właśnie poplony — obrazowo rzecz przedstawiając.

O poplonach mają więc w Złotorzy jak najlepsze zdanie i nauczyli się je wykorzystywać. Najpierw poplony letnie. W 1979 r. zasiano ich 170 ha — ile tylko zdążono. Główne jednak znaczenie mają poplony ozime. W tej chwili rośnie ich w ziemi aż 754 ha, o 300 ha więcej niż planowano. 200 ha obsiano świetnie udającym się perko, resztę żytem, które wiosną koszone będzie na zielono i natychmiast po nim zasiana będzie kukurydza...

Oczywiście z poplonami są i kłopoty. Z jarymi, bo siał trzeba na gwałt, w tempie, aby zdążyć ze wszystkim w krótkim zniwnym antrakcie między rzepakiem a pierwszymi wschodzącymi zbożami. Z ozimych natomiast, bo w jeszcze większym pośpiechu trzeba je wiosną zbierać, żeby zdążyć z siewami jarych... I właśnie możliwości organizacyjno-sprzętowe gospodarstwa, jego

zdolność do mobilizacji limituje wielkość poplonowego arealu. No i oczywiście chęć zadawania sobie trudu.

W Złotorzy ani myślą tych trudów unikać. Chociaż po prawdzie, wyboru nie mają. Sytuacja w kraju jest taka, że rosnać musi areal zbóż, ale w żadnym wypadku kosztem rzepaku czy buraków na przykład, tylko kosztem roślin pastewnych. I oto dylemat, bo hodowla też bezwzględnie musi rosnać... Byłby to dylemat nierozwiązalny, gdyby nie poplony i intensyfikacja produkcji na trwałych użytkach zielonych. Jak Polska długa i szeroka w tych dwóch dziedzinach jest jeszcze moc do zrobienia...

Dyrektor Przybysz nie ukrywa, że w Złotorzy też muszą zrobić porządek ze swoimi łąkami i pastwiskami. Choćby dlatego, że w tym roku areal zbóż ma osiągnąć 2.200 ha, czyli 51 proc. powierzchni zasiewów, gdy w roku ubiegłym było tych zbóż 1.716 ha. Wiadomo też, iż zboża te wejdą na pola uprzednio przeznaczone pod kukurydzę na zielonkę.

Są oczywiście jeszcze inne sprawy komplikujące gospodarkę paszami. Choćby brak dostatecznej ilości silosów. W tych, które zakład posiada można przechować około 25 tys. ton kiszzonek, czyli nawet nie połowę potrzebnej ilości. Na wyraźną poprawę silosowych możliwości liczą w Złotorzy w momencie, gdy wybudowana zostanie nowa ferma dla 640 krów i 400 cielaków w Ernestynowie. Na razie ferma jest w planach. Mówi się, że w najbliższych.

ZINWESTYCYJNYCH natomiast osiągnięć ostatniego okresu, wymienić trzeba koniecznie własną nowoczesną suszarnię zielonek i wytwórnię pasz treściwych. Do pełnego szczęścia brakuje już tylko linii technologicznej umożliwiającej produkcję pasz pełnoporcjowych na bazie słomy, która to linia zamontowana będzie przy suszarni. Dlaczego to takie szczęście? Bo wspomniane urządzenie pozwoli zaoszczędzić 300 hektarów paszowych. A hektarów zaczyna brakować. Pasz natomiast braknąć nie może...

KRZYSZTOF DĘBEK

Roczna produkcja
Doñoślaskich Zakładów
Wyrobow Papierowych
„Dolpakartu” w Chojnowie
waży 70—80 tysięcy ton.
Transport tej olbrzymiej
masy towarowej jest więc
najpoważniejszym, obok
jej przetwarzania,
problemem zakładu.

Jedna grupa zagadnień
dotyczy transportu
zewnętrznego —
z wagonu kolejowego
do magazynu i odwrotnie.
Druga — transportu
wewnętrznego: magazyn
— maszyna — magazyn.
W „Dolpakarcie”
ogromna część tych
operacji jest

zmechanizowana. Jednak
na wielu stanowiskach
pracy, wciąż
pierwszoplanową rolę
odgrywa wysiłek
ludzkich mięśni, często
kobięcych. Jak
wyeliminować tę ciężką
pracę?

Zastanawiano się nad
tymi problemami w czasie
tzw. Sesji Intensywnego
Myślenia, zorganizowanej
w „Dolpakarcie” przy
współdziale Oddziału
Wojewódzkiego
Naczelnej Organizacji
Technicznej. Do zakładu
zjechali fachowcy
z całego województwa,
aby wspólnie z technikami
i inżynierami miejscowymi
zwiedzić stanowiska
uciążliwej pracy ręcznej,
a następnie dyskutować
o sposobach ich
eliminacji. Oto fragmenty
tej dyskusji.



Bronisław Lasota



Janusz Majka



Stanisław Sirojć



Zbigniew

NIE KRYTYKOWAĆ

Jerzy Tenerowicz — przewodniczący Komisji Postępu Technicznego OW NOT: — Nie krytykować żadnego pomysłu, choćby był on najbardziej zwariowany. Każdy pomysł się liczy, jest jednakowo ważny. Należy zgłaszać maksymalną liczbę pomysłów, aby w drodze selekcji do działań praktycznych wybrać najlepsze, najciekawsze. Można zgłaszać ulepszenia do poszczególnych pomysłów. Według tych zasad będziemy dziś pracować. Myślę, że pomysły, które dzisiaj zgłosimy, pozwolą „Dolpakartowi” rozwiązać niektóre problemy związane z eliminacją prac ręcznych, a tym samym wnieść odpowiedni wkład w realizację podjętej rok temu przez KW PZPR w Legnicy uchwały dotyczącej tego właśnie tematu.

ODBIÓR PACZEK ZE SKLEJARKI

Tadeusz Kamiński, główny konstruktor „Dolpakartu”: — Są dwa problemy. Pierwszy to stojący przy sklejarce transporter, który zagraża drodze przejazdu wózków i często trzeba przerywać jego pracę. Drugi — pracownice ręcznie przenoszą paczki z transportera na paletę i układają je. Wysokość składowania na palecie sięga 1,5 m, a każda paczka waży 20 kg. Żeby nie tworzyć tu „wąskiego gardła” w stosunku do wydajności maszyny — zatrudniono dwie osoby.

Bogdan Jakuc, „Dolzamet” Chojnow: — Pierwsza myśl, jaka mi się nasuwa, to pochylić ten transporter rolkowy, żeby paczki posuwały się samoczynnie i zainstalować przenośnik taśmowy.

Mieczysław Kozdrowski, „Dolzamet” Chojnow: — Można zrobić ruchome stanowisko pracy. Materiał byłby transportowany na wysokość ok. 1,5 m. Pracownik nie musiałby podnosić go do góry, tylko układałby na palecie.

J. Tenerowicz: — Jeżeli określimy zakres ruchowy pracownika, to wydaje mi się, że pewne czynności możemy wyeliminować organizacyjnie.

Jerzy Szlage, OW NOT: — Można zastosować transporter rolkowy, tzn. rolki, a po bokach pary widel, które przesuwająby paczkę tektury. Za transporterem usytuować paletę, która obniżałaby się w miarę narastania ilości paczek. Obniżanie palety mogłoby kontrolować pracownik, a paczki nasuwałyby się samoczynnie.

J. Tenerowicz: — Nie widzieliśmy na oglądanych stanowiskach żadnych krańcowych czynników oraz innych elementów ograniczających czy stopujących wykonywanie pewnych czynności. Przy mechanizacji są one niezbędne.

Stanisław Sirojć, OW NOT: — W miejsce przenośnika od razu wstawiłbym paletę. Drugie rozwiązanie: zamiast przenośnika podłuznego postawić poprzeczny i wtedy nie blokujemy drogi wózków. Wiem, że jest tam możliwość takiego ustawienia.

Stanisław Chodera, Zakład Doświadczalny „Cuprum”: — Wystarczy 1,5 m przenośnika rolkowego przy maszynie. Za nim trzeba ustawić przenośnik taśmowy i transportować paczki prosto do wagonów, albo do magazynu. Bez przekładania.

Bronisław Lasota, Zakłady Mięsne w Legnicy: — Kobiety wykonują bardzo dużo skłonów, przemierzają długą drogę. Pracę tę może wykonywać przyssawka poruszająca się ruchem wahadłowym. Pracownica układałaby tylko paczki na palecie, cały czas stojąc w miejscu.

J. Tenerowicz: — Każdą z obserwowanych czynności należy rozłożyć na najprostsze ruchy. Mając taki materiał elementarny, można łatwo dokonać manipulacji z pomocą znanych metod matematycznych, aby w najbardziej niewralgicznych miejscach procesu wyeliminować niektóre czynności.

Zbigniew Skowronek, Zakład Doskonalenia Zawodowego w Złotorii: — Najbardziej prostym rozwiązaniem jest zastosowanie przenośnika taśmowego-poprzedniego. Wyeliminujemy wtedy zakłócenia przejazdu wózków i skrócimy drogę przesuwania paczek. Na końcu trzeba postawić paletę albo specjalny wózek transportowy.

T. Kamiński: — Najlepszym chyba wyjściem jest taśmociąg w postaci unoszącej się estakady, zakończony urządzeniem paletyzującym. Jest to kosztowne, ale przez tę maszynę przechodzi przecież gros produkcji kartonowej.

Stawros Eftimiou, główny technolog „Dolpakartu”: — Podzielim zdanie kolegi, z tym, że taśmociąg mógłby prowadzić wprost do magazynu i dopiero tam ustawić paletyzator!

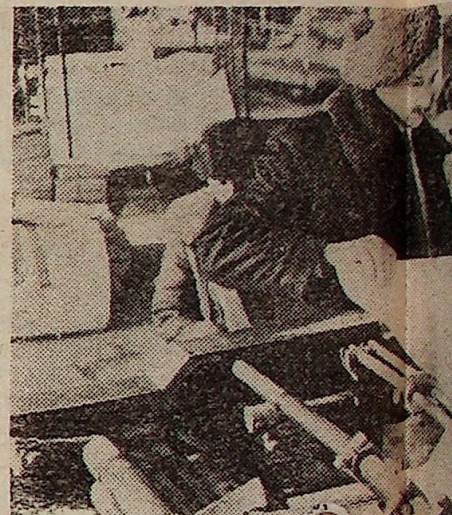
J. Tenerowicz: — Te czynności, które da się przenieść ze stanowiska pracy, należy przenosić. Tak

jak proponuje kolega Eftimiou. Pozwoli to organizacyjnie zredukować czynności ręczne na stanowisku produkcyjnym, zebrać je w jednym miejscu i tam dopiero dokonać mechanizacji.

Zenon Kogut, „Dolpakart”: — Proponuję transporter magazynujący. Gdybyśmy chcieli transportować bezpośrednio do magazynu (30—50 m), to tych ciągów transportowych byłoby tak wiele, że nie pomieszczyłby się.

J. Tenerowicz: — Proszę nie krytykować pomysłów. Przypominam zasadę naszej dyskusji: każdy pomysł jest ważny.

Janusz Majka, „Dolpakart”: — Przy samej maszynie kobieta obraca paczki o 90 stopni. Można tu zainstalować stół obrotowy.



Wiesław Gniewczyński, „Dolpakart”: — W celu łatwiejszego załadunku stosu paczek do wagonu należałoby poprawić jego stabilność. Obecnie go, podnieść jego wysokość. Lepiej wtedy wykorzystać wagon. Uniknie się też uciążliwej pracy w wagonie — przeniesienia stosów.

Tadeusz Kret, „Dolpakart”: — Przychylam się do pomysłu kolegi. Potrzebny jest transporter, rolkowy lub taśmowy, ale potrzebna jest też paleta z regulowaną wysokością. Paczki dostarczane są wprost do rąk pracownicy, która siedzi i układa je w stos.

J. Tenerowicz: — Czynności pracownicy można rozłożyć na proste ruchy — w pionie, w poziomie i znów w pionie. Można sobie wyobrazić bardzo proste urządzenie przenośnikowe, przyssawkowe.



Jerzy Szlage



Tadeusz Śmiechowski



Jerzy Tenerowicz



Józef Starzyński



niew Skowronek

Stanisław Chodera

Stanisław Ertimiu

Wiesław Gniewczyński

Bogdan Jakuc

OWAĆ POMYSŁÓW

ODBIÓR TEKSTURY Z TEKTURNICY

T. Kamiński: — Uciążliwość polega na tym, że panie muszą tę teksturę przenosić i układać na palce ręcznie.

T. Kret: — Nie można ustawiać urządzeń mechanicznych, ponieważ jest bardzo mało miejsca i znajduje się tu konstrukcja osna ściany.

J. Szlage: — Można skrócić obecny przenośnik i ustawić go pod takim kątem, aby następował zsypanie tekstury. Druga rzecz, to paleta, której poziom można regulować pod kątem hydraulicznym.

B. Lasota: — Regulowanie wysokości palety można zsynchronizować z szybkością napływu tekstury.

a nie ich ograniczanie do małego zakresu.

J. Tenerowicz: — Dyskutujemy o eliminowaniu uciążliwych prac ręcznych. Potem będziemy się zastanawiać, jaki to ma wpływ i na co. To jest następny nasz etap.

B. Jakuc: — W tym zakładzie jest dużo przenośników rolkowych, po których ludzie pchają albo przeciągają materiały. Druga uwaga to ciągle przekładanie ich z miejsca na miejsce. Trzeba skrócić drogę między wagonem i maszyną. Podstawić wagon pod maszynę albo odwrotnie.

PRACA

W MAGAZYNIE SUROWCÓW

Kilkusetkilogramowe bele ustawione jedna na drugiej. Podjeżdża wózek widłowy. Odwraca belę i za-

z góry, a nie z dołu — byłoby mniej uszkodzeń materiału i bezpieczniej.

B. Lasota: — A może po prostu bele toczyć do maszyny?

S. Chodera: — Zastosowałbym suwnicę!

S. Ertimiu: — Widziałem taki magazyn. Bele stoją pionowo, po dwóch stronach. Suwnica w środku, ustawia je na transporter podłogowy, który wiezie do maszyny. Tak wygląda rozwiązanie idealne.

J. Tenerowicz: — Proszę nie przeceniać rozwiązań...

Józef Starzyński, KGHM: — Mam rozwiązanie organizacyjne. Teraz bele leżą poziomo, jedna na drugiej, prostopadłe do wózka. Trzeba je odwracać. Gdyby leżały równolegle do wózka, to nie byłoby uciążliwego momentu ich odwracania! Jeżeli są różne gatunki — można pomyśleć o boksach.

ROZŁADUNEK WAGONÓW

W. Gniewczyński: — Bele przychodzą w wagonach, spiętrzone w dwóch warstwach, w pozycji poziomej. Rozładujemy wózkami widłowymi. Wyciąga on na widłach bele z wagonu, odjeżdża do tyłu i kładzie je na wózku platformowym. Ten z kolei wiezie do magazynu i spiętrza. Bele z odleglejszej części wagonu musimy podtoczyć do burt ręcznie.

B. Jakuc: — Bele są okrągłe, powinny się toczyć. Zrobilibyśmy jakąś pochylnię tuż za wagonem!

S. Sirojć: — Zainstalować przenośnik o odpowiednich chwytakach i przenośnik taśmowy. Cały transport byłby zmechanizowany.

W. Gniewczyński: — Pomarzyć to pomarzyć! Zgłaszałem projekt w czasie modernizacji zakładu. Został odrzucony ze względu na koszty. Ale był realny! Obecnie tor kolejowy kończy się nad rzeką. Gdybyśmy go skreśliли wzdłuż rzeki, dalej, i zrobili rampę wydłużającą ścianę magazynu — byłby front ładunkowy na 5 wagonów jednocześnie! Zainstalować tam cztery suwnice. Wyciągałyby bele z wagonów i pionowo ustawiały w magazynie. Nie potrzeba żadnych wózków i przenośników...

T. Śmiechowski: — Można zrobić rampę wysokości wagonu. W wagonie-kontenerze zastosować wysuwaną platformę. Rozładunek trwałby 2—3 minuty, a cały wagon można by od razu przewieźć na hale.

J. Tenerowicz: — Trzeba się za-

stanowić nad krytym potokiem transportowym.

SORTOWANIE ARKUSZY PAPIERU

T. Śmiechowski: — Liczenie i sortowanie każdej kartki papieru to praca ogromnie uciążliwa. Ale można tym pracownikom pomóc! Wyjdźmy z takiego założenia — każda kartka ma określoną grubość i format. W związku z tym pilk kartek ma dokładnie określony ciężar. Gdyby zastosować mikroczułą wagę — liczenie można by wyeliminować.

J. Szlage: — Gdyby kartki przesuwaly się pojedynczo, to liczyć może fotokomórka!

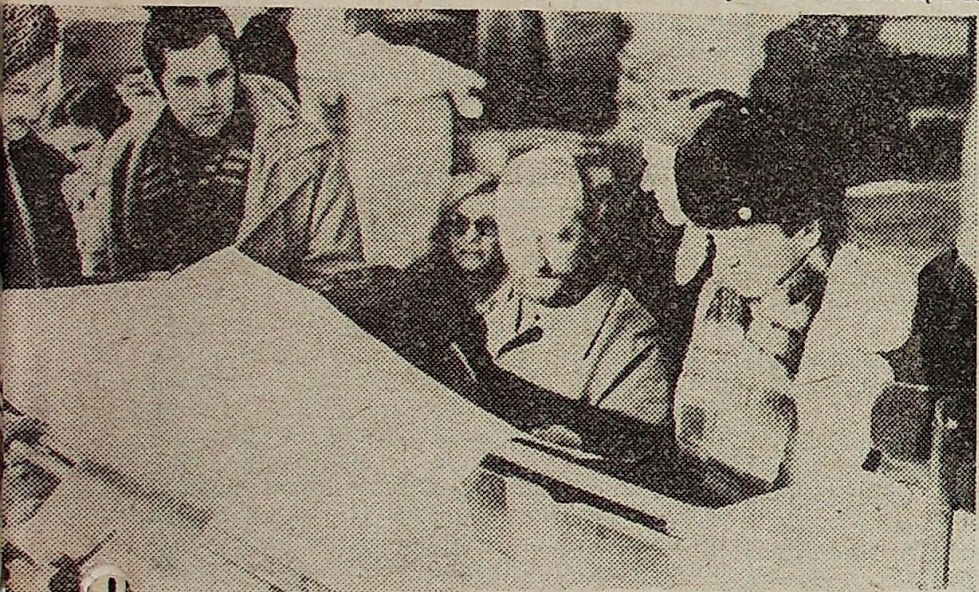
J. Tenerowicz: — Są elementy na powierzchni papieru, które pozwalają w bardzo szybki sposób, elektronicznie wyłapać skazy. Żeby tylko doprowadzić do przesuwania się kolejnych kartek...

Dwugodzinna, burzliwa dyskusja nie zakończyła się żadnymi zobowiązującymi decyzjami. Nie uchwalono wniosków. Ale czy to oznacza, że nie przyniesie efektów?

Już dziś można powiedzieć, że „burza mózgów” w chojnowskim zakładzie zaowocuje nowymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Że wiele ludzkich rąk zostanie zastąpionych maszynami, zlikwidują ich wysiłki oryginalne rozwiązania technologiczne. Do takiego stwierdzenia upoważnia atmosfera dyskusji, pełne pasji zaangażowanie fachowców z zewnątrz, a przede wszystkim inżynierów „Dolpakartu”. Wszyscy śmielej spojrzeli na otaczające ich problemy techniczne i organizacyjne. Żeby ich pomysły wcielić w życie, potrzeba tylko czasu i konsekwencji.

Notował: MAREK GRZESKI

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



S. Ertimiu: — Tektura ma 2—3 rozmiary. Każdy rozmiar musi być składowany oddzielnie. Tektura jest pofalowana i musi być układana przemienne, aby z biegiem czasu mogła się wyprostować, bo inaczej nie przejdzie przez maszyny przetwórcze. Najlepiej byłoby zainstalować obecny transporter na odpowiedniej wysokości. Po nim — urządzenie do odwracania co drugiej paczki. Następnie transporter pochyły.

T. Śmiechowski: — Myślimy jak zmniejszyć koszty energetyczne pracy. Musimy wziąć pod uwagę i to, że obniżanie ich nie może następować przez zubożanie czynności. Jeżeli zakres czynności będzie mały — praca będzie bardziej nuzająca. Dlatego trzeba położyć nacisk na to, żeby zmniejszać koszt energetyczny poprzez zbliżanie pewnych czynności w przestrzeni,

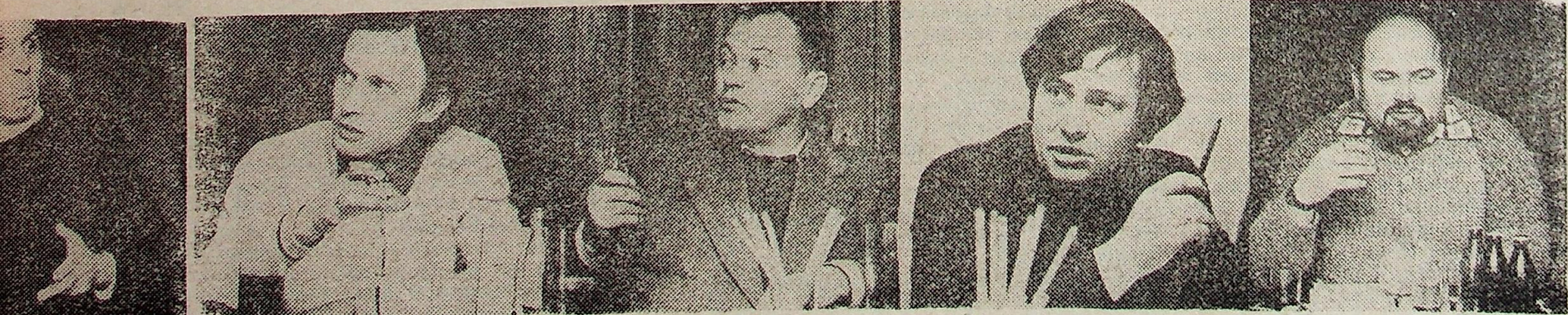
biera. W tym czasie z góry usuwają się następne. Praca jest znużająca i niebezpieczna.

S. Sirojć: — Jeżeli byśmy tylko końcówki uchwytów wózkowych owinięli jakimś materiałem plastycznym, to zewnętrzne partie materiału nie ulegałyby zniszczeniu.

B. Lasota: — Tu używa się po prostu złego narzędzia. Powinny być chwytaki, które chwytalyby bele od góry. Delikatnie, dociskowo, bez szkód.

Z. Skowronek: — Proponuję wykonanie wózka samoładowczego — chwytakowego o napędzie spalinywym i sterowaniu hydraulicznym. Jego koszt wyniósłby około 150 tys. zł. Byłoby to dobre wyjście, bo wózek jest uniwersalny, do wszelkiego typu zakładowego transportu.

S. Sirojć: — Gdyby zastosować przenośnik zawieszany i brać bele



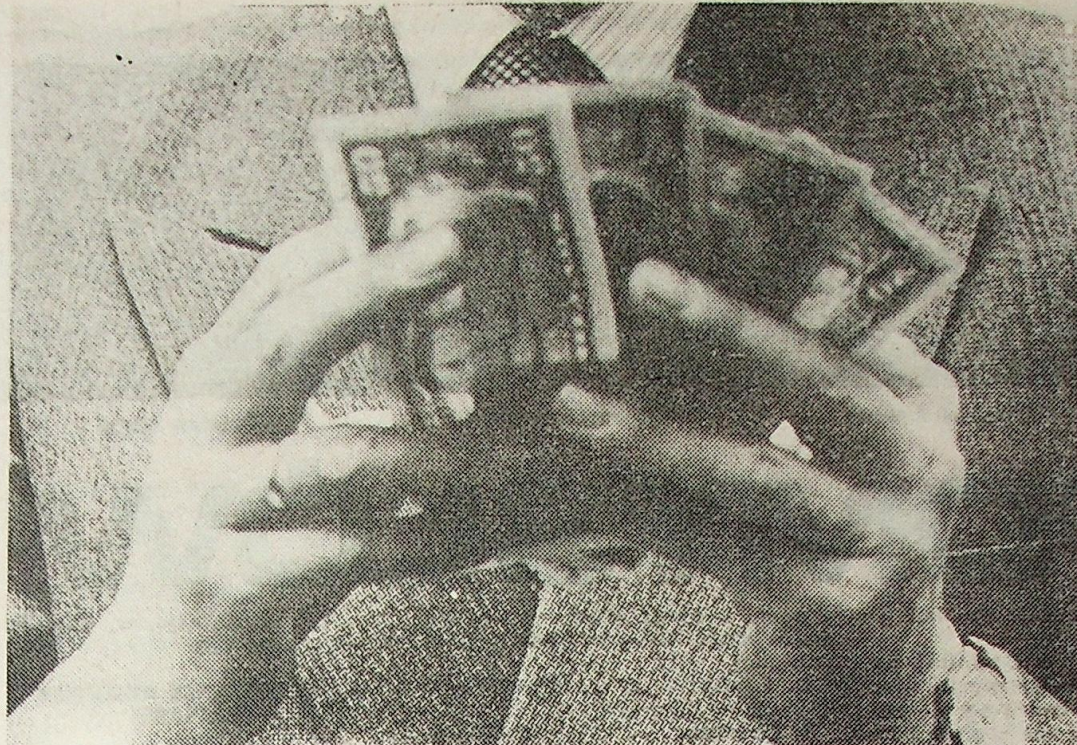
Starzyński

Tadeusz Kamiński

Zenon Kogut

Mieczysław Kozdrowski

Tadeusz Kret



Fot. Waldemar Sikorski

DEWIZY NA ZAGRANICZNY URLOP

Planujemy już urlopowe wojaże. Jakie są obecnie zasady przydziału zagranicznych środków płatniczych? — Z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego w Legnicy, mgr. ALFREDA RESTELA.

— Przy wyjazdach do krajów socjalistycznych, z wyjątkiem Chin i Jugosławii, dwuletnia norma sprzedaży walut tych krajów wynosi 7 000 zł na osobę. Dzieciom do lat 7 przysługuje połowa tej normy, czyli 3 500 zł. W tym roku, w ramach dwuletniej normy można zakupić walutę Bułgarii za 4 500 zł (na jedną osobę w okresie dwóch lat), Czechosłowacji za 4 500 zł, z tym, że obowiązkowa minimalna kwota sprzedaży wynosi 80 koron CSRS na każdy dzień pobytu, NRD — 200 marek na osobę raz na pół roku, Węgier za 1 500 zł raz w roku (obowiązkowa, minimalna kwota sprzedaży wynosi 600 forintów na 4 dni, a w przypadku przedłużenia pobytu powiększa się tę sumę o 150 forintów na każdy następny dzień, maksymalnie do 1 500 forintów), ZSRR — do pełnej wysokości normy czyli 7 000 zł, pod warunkiem przedłożenia zaproszenia lub innego dokumentu świadczącego, że władze ZSRR wyraziły zgodę na pobyt w tym kraju, Albanii, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Mongolii, Wietnamu i Kuby — za 7 000 zł. Przy indywidualnych wyjazdach nie sprzedaje się środków płatniczych Rumunii — lei.

— Czy nastąpiły jakieś zmiany w zasadach wyjazdów grupowych?

— Nie ma zmian przepisów. Wstrzymano jedynie do odwołania sprzedaż lei rumuńskich przy wyjazdach zorganizowanych do Rumunii.

— Zdarza się, że zgubimy książeczkę walutową. Co wtedy?

— Nowa książeczka walutowa nie może być wydana natychmiast, to znaczy w roku zgłoszenia przypadku zagubienia w Narodowym Banku Polskim. Zgłoszenie to musi nastąpić w formie pisemnego oświadczenia. Nową książeczkę wydaje się po upływie dwóch lat od zgłoszenia. Podkreślam, że NBP prowadzi bardzo ścisłą kartotekę wydanych książeczek walutowych i każdy przypadek wyludzenia drugiej książeczki kończy się pociągnięciem do odpowiedzialności karnej. Przy okazji przypominam, że warunkiem przydziału każdej następnej kwoty zagranicznych środków płatniczych jest potwierdzenie wywozu kwoty poprzednio zakupionej. Potwierdzeniem tym jest stempel

w książeczce walutowej. Gdy są trudności w uzyskaniu tego stempla przy wyjeździe z kraju — można to załatwić w drodze powrotnej.

— Jakie zasady rządzą sprzedażą walut krajów zachodnich?

— Zakup środków płatniczych o równowartości 60 dolarów USA wyklucza możliwość nabycia w tym samym roku walut krajów socjalistycznych w kwocie przekraczającej 3 500 zł na osobę.

— Waluty zachodnie można gromadzić na odpowiednich kontach. Gdzie w woj. legnickim można je założyć?

— Rachunki walutowe prowadzą oddziały NBP w Legnicy, Jaworze, Lubinie i Głogowie. W marcu br. zostanie uruchomiona przy ul. Złotoryjskiej w Legnicy agencja banku Polska Kasa Opieki SA. Na oprocentowane rachunki walutowe (od 4 do 7 proc., w zależności od terminu płatności) przyjmujemy dolary USA, Kanady i Australii, floreny holenderskie, franki belgijskie, francuskie i szwajcarskie, funty angielskie, jeny japońskie, korony państw skandynawskich, liry włoskie, marki fińskie i RFN, pesety hiszpańskie, szylingi austriackie i dinary jugosłowiańskie. Wpłacający nie musi udokumentowywać bankowi sposobu wejścia w posiadanie waluty.

— Jakie są warunki korzystania z rachunków walutowych?

— Wielu posiadaczy tych rachunków gromadzi na nich środki na turystyczne wyjazdy zagraniczne. Przepisy nie stawiają żadnych ograniczeń wywozu pieniędzy pochodzących z tych rachunków. Właściciel rachunku otrzymuje w banku odpowiednie zaświadczenie, uprawniające go do wywozu pobranej kwoty. Numer zaświadczenia zostaje odnotowany w paszporcie.

— W ubiegłym roku wiele biur podróży wymieniających pieniądze właśnie w sezonie turystycznym było zamkniętych. Co zrobiono, aby sytuacja się nie powtórzyła?

— W najbliższych dniach zostanie przeprowadzona weryfikacja uprawnień biur podróży w zakresie sprzedaży zagranicznych środków płatniczych. Jeśli okaże się, że dana placówka nie gwarantuje solidnej obsługi — wycofam przyznane uprzednio uprawnienia, a jej obowiązki przejmie najbliższy oddział NBP, który kilka dni w tygodniu będzie czynny również w godzinach popołudniowych.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MAREK GRZESKI

KRÓTKO

• Kibice boksu, i nie tylko oni, doskonale wiedzą, że wygranie meczu wyjazdowego jest bardzo trudną sztuką. Trzeba po prostu być znacznie silniejszą drużyną, która posiadać będzie taką przewagę umiejętności, że nic (łącznie z sędziami) nie przeszkodzi jej w odniesieniu zwycięstwa. Przekonać się można było o tym w drugim występie Zagłębia Lubin w I lidze. Lubinianie, po zwycięstwie na własnym ringu 15:5 z Górnikiem Wesoła, przegrali w identycznym stosunku w stolicy z Legią Warszawa. W meczu tym największą niespodzianką było zwycięstwo Kocura nad Raubem. Znany zawodnik Legii otrzymał trzy ostrzeżenia za nieczystą walkę i przegrał w III rundzie przez dyskwalifikację. W pozostałych pojedynkach (na pierwszym miejscu bokserzy Zagłębia) uzyskano wyniki: Krynicki przegrał z Wawrzyniakiem (przewaga w II rundzie), Paduchowicz z K. Kosedowskim, Michalczyk uległ stosunkiem głosów dwa do remisu Kaczmarkowi, Czajkowski przegrał z Gajdą, Krzak nieznacznie uległ Szczerbie, Suchecki w II starciu (kontuzja) pokonał Szybińskiego, Wojtyś przegrał 1:2 z Napieralskim, Kowalczyk zremisował z Czerniszewskim, Foltą przegrał z Gortatem — przewaga w III rundzie.

Legnicka Miedź występowała na własnym ringu i po interesującym spotkaniu wygrała z Górnikiem Pszów 14:6. W meczu tym punkty dla gospodarzy zdobyli: Nowak, Lipiński, Sukiennik, Cerolewicz, Kaczor, Żurawski i Dukat, a walki przegrali: Naleźny (z Kicką — II runda przewaga), Mruk i Ostrowski.

• W niedzielę, 24 lutego, trzecia kolejka spotkań. Zagłębie Lubin podejmuje na własnym ringu lidera grupy II — Czarnych Słupsk, a Miedź czeka trudny wyjazd do GKS Jaworzno. Po niedzielnych spotkaniach w rozgrywkach nastąpi kilkumiesięczna przerwa i zostaną one wznowione dopiero 7 września.

• W słabo obsadzonym turnieju piłki ręcznej o puchar prezydenta Lubina (16, 17 lutego) główne trofeum turnieju przypadło drużynie gospodarzy — Zagłębiu Lubin.

• W zagłębiu miedziowym mamy coraz więcej talentów piłkarskich. W turnieju trampkarzy, zorganizowanym w Lubinie przez OZPN Legnica, Wydział Szkolenia i Zarząd Sekcji Piłki Nożnej Zagłębia Lubin, pierwsze miejsce zajęła Miedź Legnica, pokonując w finale Chrobrego Głogów 6:2. Królem strzelców został Bogdan SOKOŁOWSKI (Zagłębie I) — zdobywca 10 bramek. Za najlepszego technika turnieju uznano Bogdana MOŻEJKO (Miedź Legnica), a najlepszym bramkarzem okazał się — Marek ROLA (Zagłębie I).

W KARKONOSZACH

W Karkonoszach (19.02) świeciło słońce, wiał silny wiatr. Obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce zanotowało temperaturę minus sześć stopni. Bardzo dobre warunki są na nartostradach w rejonie Szrenicy, tylko w dolnych partiach nartostrad wystają korzenie. „Lollobrygida” jest twarda (złodzona). W Karpaczu najlepsze warunki do uprawiania „białego szaleństwa” panują powyżej 1000 m npm.

Gatunek śniegu — gips zbity i puch przewiany. Szaiki turystyczne przetarte, widoczność bardzo dobra. Ratownik dyżurny GOR ostrzega, iż w rejonie kotłów polodowcowych, (głównie Białej Jar i Śnieżne Kotły oraz Kocioł Łomnicki), istnieje zagrożenie lawinowe. Czynne są wszystkie wyciągi krzesełkowe i orczykowe.

Grubość pokrywy śnieżnej: pod Łabskim Szczytem — 100 cm, Śnieżka — 97 cm, Hala Szrenicka — 90 cm. Odrodzenie (Przełęcz Karkonoska) — 80 cm. Strzecha Akademicka — 55 cm, Szklarska Poręba, Bierutówce — 25 cm, Świeradów Zdrój — 20 cm, Karpacz — 19 cm.

Bardzo dobre warunki śniegowe są na trasach biegowych w Jakuszycach, gdzie są trzy pętle o długości 3,5 i 10 km, na których można trenować przed startem w V Biegu Piastów.

W schronisku „Pod Łabskim Szczytem” jest 50 wolnych miejsc noclegowych, są także noclegi w kwaterach prywatnych w Szklarskiej Porębie. Bliższych informacji udziela miejscowe Biuro Usług Turystycznych, ul. 1 Maja 4, tel. 23-93.

(tm)

Województwo legnickie nie posiada odpowiednich terenów do uprawiania narciarstwa. Nie oznacza to jednak, że w miedziowym regionie brakuje zwolenników białego szaleństwa. Liczne grono zapalonych narciarzy wykorzystuje każdą okazję i wyjeżdża w góry — przede wszystkim do Karpacza i Szklarskiej Poręby. Często są to wyjazdy zespołowe, gdyż zakłady pracy dostrzegając rosnące potrzeby organizują coraz więcej narciarskich imprez.

MISTRZOWIE NART

DWIE z nich odbyły się w niedzielę, 17 lutego: w Jakuszykach rozegrano biegi narciarskie w ramach szóstej zimowej spartakiady KGHM, a na Hali Szrenickiej odbyły się jubileuszowe, piąte, mistrzostwa województwa legnickiego w slalomie gigantów. Spartakiada KGHM zgromadziła ponad 200 zawodniczek i zawodników ze wszystkich, siedemnastu, zakładów podporządkowanych kombinatowi. Były to reprezentacje zakładowe, które wyloniono w eliminacjach wewnętrznych z ponad tysiąca osób.

Finałiści trafili na bardzo dobrze przygotowane trasy i — co najważniejsze — dogodne warunki do biegania. Walka na wszystkich dystansach była niezwykle zacięta i do ostatniej chwili trudno było przewidzieć, kto okaże się najlepszy. Jako pierwsze wystartowały panie, które miały do pokonania dystans trzech kilometrów. Ten bieg toczył się pod dyktando dobrze przygotowanej ekipy Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach. Na mecie pierwsza zameldowała się **Teresa Różycka**, wyprzedzając koleżankę „klubową” **Teresę Krzywonos** i **Helenę Diduch** z lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa. W rywalizacji mężczyzn do 35 lat (dystans 5 kilometrów) najlepszymi okazali się narciarze z ZG „Rudna” — **Bogdan Grygorowicz** i **Stanisław Zielonka**, wyprzedzając **Zbigniewa Jodkę** z ZNM Polkowice. Na tym samym dystansie biegali mężczyźni, którzy przekroczyli 35 rok życia. W tej konkurencji triumfował **Józef Cołta** z PBMH, przed **Michałem Kujawiańskim** z ZG „Rudna” i **Bolesławem Kowalskim** z PBMH. Ostatnią konkurencją był bieg sztafetowy mężczyzn 4x5 km. Zwyciężyła w nim drużyna ZNM Polkowice, przed ZRM Lubin i PBMH Lubin.

Zawody w Jakuszykach były pierwszym etapem kombinackiej spartakiady. Drugi odbędzie się 2 marca na Hali Szrenickiej, gdzie rozegrany zostanie zjazd oraz slalom gigant kobiet i mężczyzn w różnych kategoriach wieku. Zakończenie całej imprezy nastąpi 9 marca na lubińskim sztucznym lodowisku, a finałową konkurencją będzie łyżwiarstwo szybkie. Dopiero wówczas poznamy najlepsze i posiadające najlepszych specjalistów sportów zimowych zakłady pracy.

Narciarskie mistrzostwa województwa mają równie bogatą historię, jak spartakiada KGHM. Wszystko zaczęło się kilkanaście lat temu z inicjatywy Legnickiego Klubu Narciarskiego PTTK. Członkowie tego klubu organizowali rokrocznie mis-



Lesław Kawan z PBMH w Lubinie w pełni skoncentrowany przed decydującym startem w mistrzostwach zagłębia miedziowego. Fot. Ireneusz Pol

trzystwa Legnicy, w których startowali również przedstawiciele innych powiatów zagłębia miedziowego. W 1975 r. imprezie nadano rangę wojewódzką. Niedzielne zawody były już piątymi mistrzostwami województwa legnickiego. Na starcie stanęło 135 osób, w tym trzynastu panów uczestniczących w tradycyjnym, legnickim, wieloboju oldbojów. W rywalizacji oldbojów w grupie młodszej zwyciężył **Grzegorz Urlich**, wyprzedzając **Wojciecha Zarembe** i **Zbigniewa Oleksynę**, a w grupie starszej triumfował **Andrzej Gumiński**, przed **Wojciechem Spiradkiem** i **Zbigniewem Plizgą**.

Największe zainteresowanie wzbudziły jednak zawody wojewódzkie. W konkurencji kobiet najlepszą (po raz drugi) okazała się **Joanna Kaczmarczyk** z Legnicy. Wyprzedziła ona **Elżbietę Godyń** (ZRM Lubin), **Elżbietę Krzyżaniak** (ZNP Głogów), **Elżbietę Gawron** (Złotoryja), **Iwonę Kurowską** (Legnica) i **Elżbietę Piwek** z Legnicy. Najlepszym narciarzem województwa został **Lesław Kister** (ZRM Lubin), który nieznacznie wyprzedził **Witolda Nazaruka** (również ZRM), **Romualda Żylińskiego** (KBO Lubin), **Tomasza Czubę** (ZRM Lubin), **Jana Tomasika** i **Mieczysława Gorczewskiego** — obaj z ZG „Polkowice”. W gronie najlepszych zabrakło głównego kandydata do pierwszego miejsca, a zarazem trenera lubińskich lekkoatletów **Piotra Kaczmarka**, który okazał się największym pechowcem i nie ukończył konkurencji. Organizatorzy imprezy — Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy — wręczyli tegorocznym mistrzom województwa okazałe puchary, a ponadto uhonorowali dyplomami najstarszego (**Edward Wojnarowski** z Jawora) i najmłodszego (legniczanie **Maciej Piwek**) zawodnika.

ZAWODY w Jakuszykach i Szklarskiej Porębie raz jeszcze potwierdziły, że narciarstwo cieszy się coraz większą popularnością w zagłębiu miedziowym. Ludzie chętnie próbują swych sił, uczestniczą w licznych zawodach. Do Biegu Gwarków (24 lutego) zgłosiło się 140 osób z KGHM, a prawie taka sama liczba z innych zakładów i narciarzy indywidualnych. Liczby te najlepiej świadczą o wzroście zainteresowania tą dyscypliną sportu. Do rosnącego zapotrzebowania potrafią — i to coraz lepiej — dostosować się organizatorzy, którzy robią wszystko, aby jak najlepiej przygotować i sprawnie przeprowadzić coraz bardziej masowe imprezy.

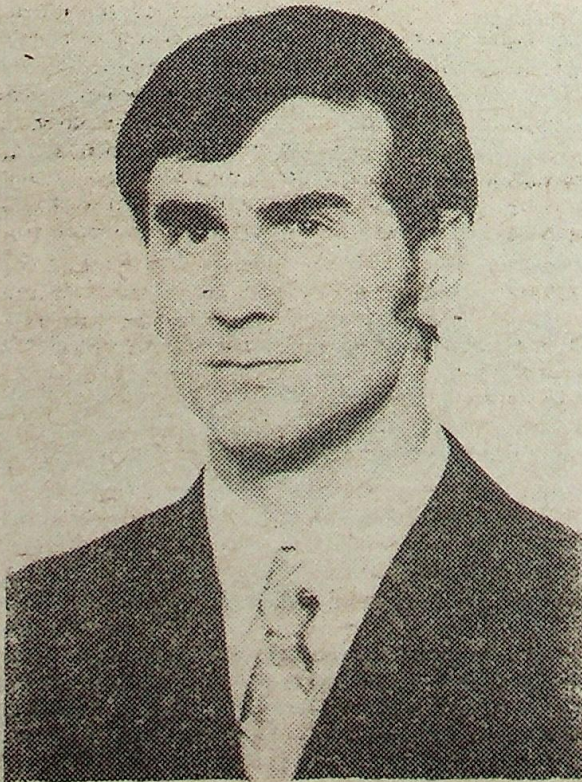
ZYGMUNT ŁUSZCZ

PORTRETY

ZYGMUNT BABIRACKI

Koniec ćwierćfinałowego meczu piłkarskiego o Puchar Polski na stadionie w Głogowie. Na płycie tłumy ludzi fetujących zwycięstwo Chrobrego nad II-ligowcami ze Szczecina, gratulujących sukcesu zmęczonym, ale szczęśliwym piłkarzom. Najwięcej gratulacji zbierał kapitan drużyny — **Zygmunt Babiracki**.

Swoją karierę sportową zaczynał w Pogoni Wschowa jako... koszykarz drużyny walczącej w II lidze. To mu jednak nie odpowiadało, gdyż od najmłodszych lat marzył o grze w piłkę nożną. Szybko skończył z koszykówką i rozpoczął treningi piłkarskie. W 1967 roku przeniósł się do Głogowa i na stałe związał z miejscowym Chrobrym. Przez całe 12 lat występuje — i to z dużym powodzeniem — w pierwszym zespole i zawsze należy do jego najlepszych zawodników. W barwach Chrobrego rozegrał już ponad 350 spotkań, zawsze jako napastnik, choć w bieżącym roku próbo-



wał swych sił w liniach defensywnych. Przez pewien czas był członkiem kadry seniorów dawnego województwa zielonogórskiego. Tak jak wszystkich kolegów, działaczy i kibiców interesują go losy Chrobrego w klasie międzywojewódzkiej.

— Na każdym niemal kroku ludzie pytają mnie o nasze szanse na awans do II ligi. Nie odpowiadam im zdecydowanie, chociaż uważam, że są one znaczne, mimo niektórych potknięć w rundzie jesiennej i pewnej straty punktów do prowadzącego Metalu Kuczbork. Metalu zresztą nie uważam za najgroźniejszego rywala i kandydata na zdobycie mistrzostwa grupy. Jesienią miał on bardzo korzystny układ spotkań i podejmował najgroźniejszych rywali. W rundzie rewanżowej czekają go między innymi mecze w Głogowie, Lubinie i Legnicy. Wygrać w tych miejscowościach będzie niezwykle trudno. Za najgroźniejszego przeciwnika i poważnego kandydata do awansu uważam Zagłębie Lubin. Ten doświadczony zespół zdołał dojść do siebie, w końcówce rundy grał zupełnie dobrze, znalazł się w czołówce i zapewne zrobi wszystko, aby w ostatecznym rozrachunku uplasować się na pierwszym miejscu. Będziemy ostro rywalizować z kolegami z Lubina i łatwo nie sprzedamy skóry. Takie same opinie wypowiadają koledzy z sekcji piłki ręcznej, którzy rywalizują również z Zagłębiem w batalii o powrót do II ligi. Zapowiada się więc bardzo interesująca walka między Lubinem i Głogowem i to na dwóch frontach. (Sig)

Kierując się wskazaniem wodza proletariackiej rewolucji, W. I. Lenina, że „rewolucja nie może zwyciężyć bez własnej nowej siły zbrojnej”, partia bolszewicka przy poparciu Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich przystąpiła w 1917 r. do tworzenia robotniczych oddziałów zbrojnych. Powoływano więc ochotnicze oddziały Milicji Robotniczej, a później Gwardii Czerwonej.

STRAŻNICZKA POKOJU

PIERWSZE zwycięskie walki stoczyły oddziały Gwardii Czerwonej na przełomie sierpnia i września 1917 r., gdy wspólnie z oddanymi partii bolszewickiej oddziałami żołnierzy i marynarzy z Kronstadt odrzuciły od Piotrogradu kontrrewolucyjne wojska generała L. Kornilowa, usiłujące zniszczyć rewolucyjne siły.

Drugi bojowy egzamin czerwonogwardziści zdali w pierwszych dniach powstania zbrojnego przeciwko burżuazyjno-obszarniczemu rządowi A. Kiereńskiego (7-8 listopada 1917 r.). Wówczas to proletariat uzbrojony i zgrupowany w bojowych oddziałach Gwardii Czerwonej, a także zrewołucjonizowani żołnierze i marynarze — po salwie armatniej z krążownika „Aurora” — opanowali ważniejsze punkty stolicy (drukarnie, dworce kolejowe, mosty, centralę telefoniczną i telegraf oraz pocztę) i obalili reakcyjny Rząd Tymczasowy.

Jednakże obalone klasy posiadające nie chciały pogodzić się z upadkiem ich rządów. Toteż przystąpiły w wielu częściach kraju do organizowania armii o kontrrewolucyjnym charakterze, w celu zbrojnego rozprawienia się z robotniczo-chłopską władzą Kraju Rad.

W tej złożonej i trudnej dla postępowych, patriotycznych i rewolucyjnych sił społecznych sytuacji przystąpiono do organizowania regularnej armii robotniczo-chłopskiej, oddanej sprawie rewolucji, zwartej, dyscyplinowanej i dobrze wyszkolonej. Dnia 15.I.1918 r. Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret „O organizacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej”.

Pierwsi na wezwanie partii i władzy radzieckiej odpowiedzieli robotnicy czerwonego Piotrogradu. Z oddziałów Gwardii Czerwonej dzielnicy Wyborskiej uformowano w styczniu 1918 roku pierwsze oddziały Armii Czerwonej. W rejonach objętych działaniami wojennymi szybko powstawały pułki i samodzielne oddziały złożone z żołnierzy — frontowców, opowiadających się po stronie władzy radzieckiej.

Tempo prac organizacyjnych związanych z formowaniem licznych jednostek Armii Czerwonej przybrało na sile szczególnie w lutym 1918 r., to jest w dniach walki podjętej z najazdem kajzerowskich Niemiec.

Pierwszy chrzest bojowy przeszły jednostki Armii Czerwonej w lutym 1918 r., kiedy to pod Pskowem i Narwią zatrzymały i zdecydowanie pokonały interwentów niemieckich. Dla upamiętnienia początku mobilizacji rewolucyjnych sił narodu w celu odparcia wroga oraz uczczenia ogrom-

nego bohaterstwa pułków Armii Czerwonej w walce z najazdem imperializmu niemieckiego — dzień 23 lutego wszedł do historii jako dzień narodzin Armii Czerwonej.

Dramatyczne walki, jakie toczyła młoda Armia Czerwona na frontach wojny domowej oraz w rozstrzygających bitwach z międzynarodową interwencją imperializmu, trwały do 1922 roku.

Rewolucja Październikowa święciła ostateczny triumf, który okrył chwałą Armię Czerwoną. Jej zwycięstwa były pierwszym w dziejach ludzkości triumfem sił ludowych. Jej żołnierze skutecznie gromili wroga, choć był on od nich lepiej uzbrojony i posiadał liczebną przewagę. Jej utalentowani, wyrośli z ludu i oddani partii dowódcy — Michał Frunze, Kliment Woroszyłow, Siemion Budionny, Wasyl Czapajew, Mikołaj Szczors, Grigorij Kotowski, Aleksander Parchomienko, Sergiusz Łazo i wielu innych — okazali się świetnymi organizatorami zwycięskich walk i operacji na wszystkich frontach wojny domowej.

Naród radziecki realizował program budownictwa socjalistycznego w warunkach wrogiego otoczenia przez świat kapitalistyczny. Mając na uwadze realną groźbę napadów imperializmu na Związek Radziecki, partia komunistyczna i rząd radziecki dążyły do wzmocnienia wysiłków całego narodu w celu umocnienia obronności ZSRR. Armia Czerwona otrzymała nowe, krajowej produkcji ręczne karabiny maszynowe oraz lotnicze działka pokładowe, czołgowe i przeciwlotnicze. Wojska radzieckie zaczęły otrzymywać półautomatyczne i automatyczne karabiny oraz pistolety. Udoskonaleniu uległ sprzęt artyleryjski. W okresie tym osiągnięto również poważne sukcesy w dziedzinie konstrukcji i produkcji nowych typów czołgów i samolotów.

Pierwszy okres drugiej wojny światowej, w którym inicjatywa strategiczna należała do państw faszystowskich, wskazywał, że żaden z krajów kapitalistycznych nie jest w stanie przeciwstawić się skutecznie agresji w Europie, Afryce i Azji.

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej oraz zdecydowana postawa społeczeństwa i żołnierzy Armii Czerwonej wobec agresji wprowadziły nowe elementy do sytuacji strategicznej, a także i politycznej. Już w drugiej połowie 1941 r. główną, a faktycznie jedyną siłą zbrojną, która walczyła przeciwko niemieckiej machinie wojennej, wiążąc na froncie wschodnim ponad 70 proc. wszystkich sił Wehrmachtu i niemal całość sił państw satelickich III Rzeszy była Armia Radziecka. W okresie od

czerwca 1941 r. do maja 1944 r. na obszarze ciągnącym się od Morza Barentsa do Morza Czarnego działało od 190 do 270 dywizji wroga. Na froncie wschodnim wróg poniósł też największe straty. Zniszczono bowiem 607 dywizji (w tym 507 niemieckich) i 77 tys. samolotów.

Armia Czerwona powstrzymała nawałę faszyzmu, wyzwoliła narody środkowej i południowo-wschodniej Europy, zdobyła Berlin i przy współdziałaniu z aliantami, zwycięsko zakończyła II wojnę światową. Tę historyczną prawdę — o decydującej roli Związku Radzieckiego w rozgromieniu faszyzmu — uznał cały świat.

Naród radziecki, pomny wskazań W. I. Lenina, wyciągając słuszne wnioski z doświadczeń historycznych oraz aktualnej sytuacji polityczno-wojskowej w świecie nie zapomina o konieczności doskonalenia swoich sił zbrojnych.

Obecnie podstawą siły ogniowej Armii Radzieckiej (nazwa od 1946 r.) i Marynarki Wojennej jest broń jądrowa, a podstawowy środek jej przenoszenia stanowią rakiety zdolne pokonać w bardzo krótkim czasie ogromne przestrzenie. Decydująca rola strategicznych wojsk rakietowych wcale nie umniejsza znaczenia innych rodzajów sił zbrojnych i klasycznych środków walki.

Wszystkie rodzaje radzieckich sił zbrojnych są wyposażone w najnowsze środki automatyzacji i mechanizacji procesów kierowania techniką bojową i działaniami wojsk. Niezależnie jednak od doskonałości sprzętu, największym bogactwem i siłą Armii Radzieckiej są ludzie. Oni obsługują pulpity sterownicze rakiet, pilotują nadźwiękowe samoloty, prowadzą nowoczesne czołgi i okręty wojenne. Ci ludzie, bezgranicznie miłujący swoją socjalistyczną ojczyznę, są wykształceni, politycznie dojrzały, po mistrzowsku też opanowali trudne specjalności wojskowe.

NIKOMU nie zagrażając, stając się potężnym czynnikiem powstrzymującym agresywne dążenia wrogów socjalizmu, Armia Radziecka i Radziecka Marynarka Wojenna wspólnie z ludowym Wojskiem Polskim i siłami zbrojnymi innych państw Układu Warszawskiego wiernie stoi na straży ideałów postępu, pokoju i socjalizmu.

mjr M. SOWIŃSKI

Zimowa ofensywa Armii Czerwonej przyniosła w 1945 roku istotne zmiany na naszej mapie. Ziemię zachodnią i północną powróciły do Macierzy. Wśród murów starych piastowskich grodów znów rozległa się słowiańska mowa. Wtedy, zimą 1945 roku zbudowane zostały na gruzach naszych miast pierwsze więzi przyjaźni zawiązanej między oswobodzicielami, żołnierzami radzieckimi a nielicznymi grupkami wywiezionych tu na roboty Polaków. Zanim powołano towarzystwa, oficjalne instytucje, ci, którzy przynieśli tu wolność, własną krwią, przelaną w walce z hitlerowcami, wypisali pierwsze karty historii tej przyjaźni. Dziś, po 35 latach tamte chwile zatarły się. Pamięć ludzka nie zawsze nadąża za uciekającym czasem. Ale przyjaźń pozostała i umocniła się.

19 bm. przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej odwiedzili dwie gminy naszego województwa: Polkowice i Wądroże Wielkie. Radzieccy goście spotkali się z władzami polityczno-administracyjnymi i mieszkańcami. Mówiono nie tylko o his-

PRZYJAŹNIE CODZIENNE



19 bm. z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyło się w Akademii Rycerskiej w Legnicy uroczyste plenum ZW TPPR. W obradach wzięli udział m. in. przewodnicząca ZW TPPR, sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz i przedstawiciel PGWAR gen. mjr Nikołaj Łusznienko. Fot. Waldemar Sikorski

torii. Przedstawiciele PGWAR żywo interesowali się dniem dzisiejszym gmin. W Jędrzychowie odwiedzili dwa gospodarstwa specjalistyczne. Po zwiedzeniu Izby Pamięci Narodowej w Suchej Górnej spotkali się z mieszkańcami tej wsi. Poznali także problemy gminy Wądroże Wielkie. Spotkali się z przedstawicielami gminnych władz i mieszkańcami Wądroża. W gminie Pęcław delegacja radziecka uczestniczyła w otwarciu Gminnego Ośrodka Kultury w Białoleścu. Był czas na ogólną, polityczną refleksję, ale także i na drobne, osobiste wrażenia rodzące się z kontaktów współczesnych Polaków i narodów ZSRR.

Odwiedziny gości radzieckich w gminach zajęły stałe miejsce w kalendarzu naszych spotkań. Przy pomocy działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej mieszkańcy mają okazję uczestniczyć w ważnym procesie poznawania się dwóch bratnich narodów, właśnie poprzez zrozumienie swoich osiągnięć i problemów. Ta droga, zwykłych, prostych spotkań i rozmów to kontynuacja przyjaźni z tamtych trudnych, wojennych dni. (ch)

„Wstyd nam za naszą firmę”

W nawiązaniu do listu Ob. Ireny Deptuły, zamieszczonego w „Konkretach” z 1 lutego br., w sprawie usterek i wad w budynku 204 na osiedlu Przylesie w Lubinie, Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa informuje:

Brak dostawy kompletu pomp do węzła cieplnego, w trakcie realizacji budynku i następnie w ciągu 1979 r. uniemożliwił zakończenie robót i uzyskanie 100-procentowej sprawności tego urządzenia. Po uzyskaniu brakujących pomp roboty zostały zakończone. Węzeł cieplny w pełni sprawny (19 stycznia 1980 r.) został przejęty przez Zakład Energetyki Ciepłej. Obecnie sprawność ogrzewania zależna jest od aktualnego stanu regulacji instalacji wewnętrznej c.o. (może istnieć sytuacja samowolnego zdemontowania kryz regulacyjnych przez niektórych lokatorów) oraz zabezpieczenia przez ZEC dostawy energii cieplnej o projektowanych parametrach, odpowiednio do zmieniających się temperatur zewnętrznych.

W związku z brakiem atestów na skuteczność izolacji cieplnej elementów ściennych od dostawcy elementów, tj. Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie, PBMH pismem z dnia 27 lutego 1979 r. wystąpiło do KBO Lubin o wykonanie na budynku 204 (podobnie jak wykonuje to KBO na pozostałych budynkach) ocieplenia ścian zewnętrznych. Wystąpienie to na przesłaniu 1979 r. pozostało bez załatwienia. W związku z powyższym PBMH wykona te roboty siłami własnymi w tym roku.

Większość mieszkań w omawianym budynku wykańczana była w systemie lokatorskim. Od przekazania budynku do 30 kwietnia 1979 r. na budynku 204 zatrudniony był mistrz wraz z ekipą ludzi do bieżącego usuwania zgłaszanych usterek oraz ujawnionych w trakcie przekazywania kluczy. Zadaniem tego mistrza było, poza dozorem nad usuwaniem usterek, przekazywanie kluczy do mieszkań i wydawanie materiałów wykończeniowych lokatorom.

Roboty w zakresie małej architektury zostały zlecone, a następnie wykonane z dobrą jakością przez ekipy Spółdzielni Mieszkaniowej. Ulegają jednak dewastacji w wyniku wykonawstwa zewnętrznego instalacji telefonicznej. Dojście (chodnik) do kiosku warzywnego uległo dewastacji przez dostawę warzyw (dowóz towarów od ul. Leśnej).

Lamperie klatek schodowych zniszczone (popisane, podrapane), szyby w drzwiach wejściowych — częściowo powybijane i popękane, wyłazy dachowe — otwarte, dla wszystkich dostępne — w efekcie pokrycie dachowe posiada uszkodzenia mechaniczne (przecięcia i rozdarcia).

Kierownik Grupy Robót Nr 1
mgr inż. TADEUSZ CZUBAK

Przestrzegam przed barem

Pewnego dnia postanowiliśmy z mężem zjeść obiad w barze szybkiej obsługi przy pl. PKWN w Polkowicach. Od razu spotkało nas rozczarowanie, bo okazało się, że spis potraw — sobie, a to co można zjeść — sobie. O godz. 15.20 był już tylko bigos i kurczak, więc mąż zdecydował się na bigos, a ja — na kurczaka. Skutki zjedzenia bigosu okazały się fatalne. Około godz. 19.30 mój mąż poszedł na pogotowie z klasycznymi objawami zatrucia. Dyżur pełnił wtedy dr Wojdapa, który po przepisaniu lekarstw, na prośbę mojego męża, obiecał interwencję w lubińskim sanepidzie. Na następny dzień zatelefonowałam do Lubina do stacji sanepid, prosząc o interwencję. Odpowiedziano mi, że będą interweniować po złożeniu przez lekarza odpowiedniego oświadczenia. Zadzwoniłam więc do dr Wojdapa, który stwierdził, że powiadomił sanepid. Ten ostatni z kolei upiera się, że nie. Uptęnięto już trochę czasu, a ludzie dalej się trują. Czy ktoś wreszcie zajmie się tą sprawą?

DANUTA LIPiŃSKA
Polkowice
ul. Szttygarska 16/20



Miedź i cytryny

Jako ciekawostkę przesyłam zdjęcie drzewka cytryny z owocem. Drzewko wyrosło z pestki cytryny zasadzonej przeze mnie 12 lat temu w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie.

Chciałam przy okazji dodać, że w Zakładach Górniczych „Rudna” (gdzie pracuję od 1971 r.) nie tylko wydobywamy rudę, ale również sadzimy i pielęgnujemy dużo kwiatów, co w jakiś sposób na pewno wpływa na nasze lepsze samopoczucie.

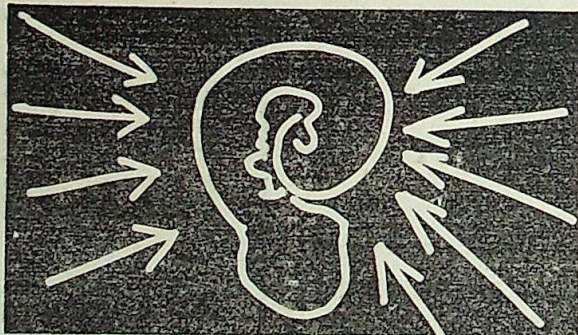
EMMA HARTWICH
ZG „Rudna”

Wizytówki?

Będąc w Chojnowie zaobserwowałem fatalny stan, w jakim znajdują się dworcowe toalety. Powybijane szyby i niesamowity fetor nie wystawiają najlepszego świadectwa...

Przy poczcie w Złotoryi znajduje się budka telefoniczna. Niestety, brakuje automatu, kable są powyrywane. Rozumiem, że zdewastowali to urządzenie jacyś wandy, ale czy oznacza to, że owa budka-straszydło ma zostać w takim stanie, niby jakieś memento?

ANDRZEJ ANCAN
Sikorskiego 1
Złotoryja



Czy tak powinno być?

Takie pytanie ciśnie się codziennie na usta. Codziennie bowiem przy ul. Piastowskiej 11 w Lubinie wystają samochody Lubińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Są to śmieciarki, czasem piaskarki i beczkowsy. Parkują one każdego dnia od godz. 7 do 14, prawie zawsze z zapalonymi silnikami. Wygląda jakby stały w pogotowiu bojowym. Każdy domyśli się, co odczuwamy patrząc na dosłownie przepelnione śmietniki i stojące opodal śmieciarki, w błogiej bezczynności spokojnie „wypijające” benzynę. I chyba nie tylko z mojego punktu widzenia, ale i z punktu widzenia gospodarki paliwami nie stać nas na takie marnotrawstwo (nie mówiąc już o tym, że sprzęt specjalistyczny stoi bezużytecznie).

Wspomniane samochody czynią także jeszcze jedno zło. Otóż wjeżdżają i wyjeżdżają po chodnikach. Nic dziwnego, że po takim rajdzie pękają one na kawałki. Przypuszczam, że już niedługo trzeba je będzie wymienić. Myślę, że za ich wymianę powinno obciążyć się bez troskich panów kierowców, którzy upodobili sobie zamiast pracy... postój przy ulicy Piastowskiej.

ALOJZY SOJKA
Piastowska 11
Lubin

Głuchy telefon

My, mieszkańcy wsi Zamienice, w gminie Chojnow, zwracamy się z gorącą prośbą o interwencję w sprawie naszych telefonów. Mamy ich wprawdzie we wsi aż trzy, ale co z tego, skoro ani jeden numer nie jest czynny. Interweniowaliśmy już niejednokrotnie, ale nic z tych naszych interwencji nie wychodzi — monterzy przyjadą, popatrzą i odjeżdżają. Któregoś razu nawet zabrali aparat telefoniczny, potrzymali ze dwa tygodnie, ale dalej telefon nie jest czynny. A na nasze pytania powiedzieli, żeby interweniować u wojewody. To przecież czyście kpiny!

Jesteśmy oddaleni od Chojnowa o dwieście kilometrów i w razie choroby kogoś z naszej wsi musimy brać rower i jechać do Chojnowa, żeby wezwać pogotowie ratunkowe czy weterynarza.

Prosimy jeszcze raz o pomoc dla naszej wsi Zamienice.

Sołectwo Zamienice
podpis sołtysa i 10 mieszkańców wsi

Jeszcze raz o braku logiki

W nawiązaniu do listu pt. „Nielogiczne” („Konkrety” nr 5) chciałbym przedstawić także kilka swoich uwag:

Po pierwsze proponuję wszystkim korzystającym z autobusów pospiesznych PKS, aby kupowali bilet „na raty”. Oto przykład: odległość ze Ślawy do Głogowa wynosi 26 km, a więc bilet na autobus pospieszny wg nielogicznego cennika kosztuje 30 zł. Wsiadając do autobusu w Ślawy należy więc wykupić bilet do... Krzepielowa (jedyne przystanki posp. na trasie do Głogowa) za 10 zł, a w Krzepielowie — za następne 10 zł. W ten sposób, całkiem legalnie, ze Ślawy do Głogowa (lub oczywiście odwrotnie) podróżny płaci za przejazd dwadzieścia, a nie trzydzieści zł.

Druga sprawa: W Krzepielowie jest Urząd Pocztowy, który ma bezpośrednie połączenie z Głogowem. Odległość z Krzepielowa do Głogowa wynosi ledwie 14 km. Do kwietnia 1979 r. za trzyminutową rozmowę telefoniczną między tymi miejscowościami płacono się 3 zł. Obecnie taka rozmowa kosztuje 18 złotych! Ponoć cena zmieniła się ze względu na to, że Krzepielów należy do województwa zielonogórskiego, a Głogów — do legnickiego. Tylko co przeciętnego zjadacza chleba obchodzą te granice narysowane w powietrzu?

Zawsze z pełnym szacunkiem odnoszę się do wszelkich przepisów i norm prawnych. Nie potrafię jednak ścierpieć braku logiki, a tym bardziej braku sensu.

WOJCIECH SUDA
ul. Świerczewskiego 10
Głogów

„Pogotowie nie dla dzieci”

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” z 25 stycznia br. listu pt. „Pogotowie nie dla dzieci”, dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy wyjaśnia, że w dniu 31 grudnia 1979 r. o godz. 22 nie zostało przyjęte zgłoszenie przyjazdu do chorego dziecka przez dyspozytora Działu Pomocy Doraźnej w Legnicy z powodu braku zespołów chorobowo-wyjazdowych. Powyższe postępowanie dyspozytora było niezgodne z przyjętymi zasadami pracy, za co został ukarany upomnieniem ustnym. Matka chorego dziecka została przeproszona za zaistniałą sytuację.

Dział Pomocy Doraźnej w Legnicy przyjmuje wszystkie zgłoszenia wyjazdowe do dzieci w różnym wieku.

Dyrektor
Woj. Szpitala Zespołowego
w Legnicy
lek. JERZY TURZAŃSKI

ZESPÓŁ WARSZTATÓW
SZKOLENIOWYCH
ZAKŁADU
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO

w Legnicy, ul. Muzealna 2

ogłasza zapisy
kandydatów

DO KLAS PIERWSZYCH NA NAUKĘ ZAWODU

NA ROK SZKOLNY 1980/81

w następujących kierunkach:

◆ monter podzespołów
elektronicznych

⇒ OKRES NAUKI 3 LATA,

◆ elektromechanik

⇒ OKRES NAUKI 3 LATA

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej, wiek od 15 do 18 lat oraz złożenie następujących dokumentów: podania, życiorysu, świadectwa zdrowia stwierdzającego przydatność do określonego zawodu, świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, 3 fotografie.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie oraz w zależności od postępów w nauce nagrody pieniężne, zapomogi i stypendia.

Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, natomiast zajęcia praktyczne prowadzone będą w Zespole Warsztatów Szkoleniowych ZPZ w Legnicy, ul. Muzealna 2.

Zakład internatu nie prowadzi.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela sekcja szkolenia w Legnicy, ul. Muzealna 2, II piętro, pokój nr 10, telefon: 256-26.

O przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów.

Ilość miejsc ograniczona.



Zakłady Naprawcze Maszyn

w Polkowicach

PODAJĄ DO WIADOMOŚCI, ŻE
DOKONANO PODZIAŁU
ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD
ZA ROK 1979

Wypłata nagród odbywa się w kasie zakładu.

Wszelkie reklamacje przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia, p. 221 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

155-k

OGŁOSZENIA
DROBNE

WYPCZYŻALNIA Sukien Ślubnych,
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.
65029-g

ABY RAZ NA ZAWSZE zerwać z
samotnością w każdym wieku, zapraszam do nowo otwartego Prywatnego Korespondencyjnego Biura Matrymonialnego „Danuta” Legnica 2, skrytka pocztowa 124.
65100-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Krystyna Zajackowska zamieszkała w Legnicy. Rynek 36/32
72361-g

PRZYJME opiekunkę do dziecka. Wiadomość: Legnica, ul. Galaktyczna 4/30, Lwa Pietruszewska.
72362-g

SPRZEDAM: fiata 125, 1300, rok produkcji 1971, stan techniczny dobry ewentualnie zamienię na fiata 126. Wiadomość: Legnica, tel. 298-14, po godz. 15.
72364-g

NA TRASIE Polkowice — Głogów zgubiono paczkę z częściami do łącznicy telefonicznej. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot na adres: Zakład Inwestycji i Budownictwa, Legnica, ul. Słowiańska 5, tel. 270-94. Waldemar Kacprzyk.
72365-g

SPRZEDAM dom mieszkalny z ogrodem oraz budynki gospodarcze nadające się na warsztaty. Wiadomość: Legnica, ul. Zamiejska 2, Tomasz Jakiewicz.
72363-g

SPRZEDAM samochód „Robur” lub zamienię na osobowy. Wiadomość: Lubin, Mickiewicza 10/22, tel. 431-11.
72366-g

UKARANI
PRZEZ
KOLEGIUM

LUBIN
Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Lubinie ukarało:

FRANCISZKA PIROGA (syna Jana, ur. 6.10. 1942 r.), zam. w Lubinie, grzywną 4000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego na wypadek nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 31 maja 1979 r. o godz. 23.50 w Lubinie na ul. Skłodowskiej kierował samochodem osobowym „Zaporożec” w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Kolegium orzekło ponadto zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat.

ADAMA MARKA MATUSZCZAKA (syna Józefa, ur. 3.09. 1956 r.), zam. w Lubinie, karą grzywny 3.500 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego na wypadek nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 28.07. 79 r. o godz. 20.30 w Lubinie na al. Niepodległości, w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, załatwił potrzebę fizjologiczną, wywołując zgorzenie w miejscu publicznym.

ANDRZEJA HRYCKIEWICZA (syna Kazimierza, ur. 11.08.1956 r.) zam. w Lubinie, karą grzywny 4.500 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego na wypadek nieuiszczenia

grzywny w terminie. 20 lipca 1979 r. o godz. 18 w Lubinie, w parku obok Domu Kultury, w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, zaczepiając przechodniów i głoścąc pobicie zakłócił porządek i spokój publiczny.

JANA DAŃCZA (syna Dymitra, ur. 9.07.1950 r.) zam. w Lubinie, karą grzywny 3500 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego na wypadek nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 17.08.79 r. o godz. 19.30, w piwnicy jednego z budynków przy pl. Wolności w Lubinie spożywał alkohol i załatwił potrzebę fizjologiczną, czym wywołał zgorzenie publiczne.

CHOCIANÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało:

WOJCIECHA KRUCHLIKA (syna Ignacego, ur. 1. 12. 1923 r.), zam. w Trzebnicach 10, karą grzywny w wysokości 5000 zł za to, że kontrola stanu bezpieczeństwa p. poż. w dniu 7. II. 1979 r. w jego gospodarstwie stwierdziła następujące niedociągnięcia: brak sprzętu p. poż. beczki z olejem napędowym oraz puste beczki po oleju składowane pod ścianą budynku mieszkalnego i ogólny nieporządek w obejściu (porozrzucany sprzęt rolniczy).

FILM

ZEMSTA RÓŻOWEJ PANTERY

Już po raz czwarty pojawia się na naszych ekranach inspektor Clouseau (Peter Sellers). Jego wdzikę polega na niezdarności, z powodu której popada wciąż w nowe perypetie. Tym razem inspektor naraża się chińskiemu gangowi handlarzy narkotyków, jego życie jest w niebezpieczeństwie. W aferę jest też zamieszana piękna dziewczyna.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy w dniach od 23 do 29 lutego.



TELEWIZJA

FILMY

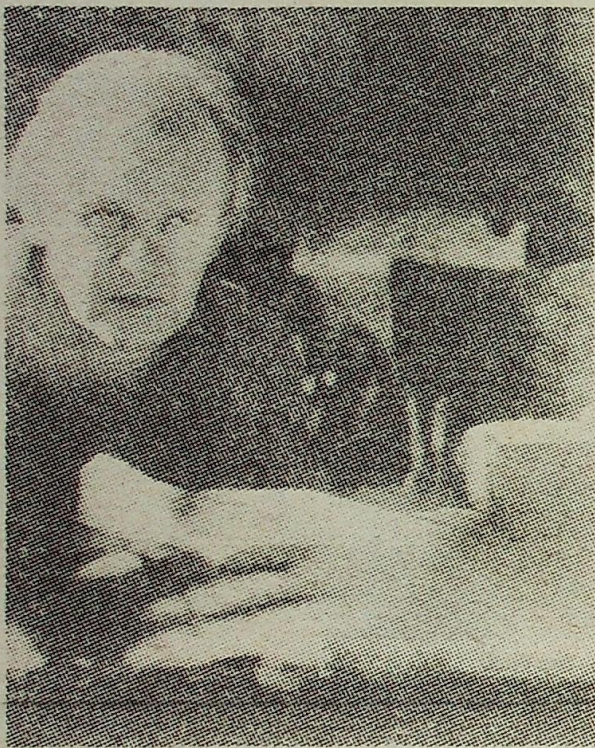
„Portret, czyli jak być kochanym” — odc. serialu TVP „Czterdziestolatek” (piątek, pr. I, g. 18.15).

„Odpocznij po biegu” — czeskosłowacki film produkcyjny, który opowiada o trudnościach godzenia obowiązków zawodowych i życia rodzinnego (piątek, pr. I, g. 21.55).

Radziecki film fabularny „Arsenal” w piątkowy wieczór (pr. II, g. 21.50).

„Czas miłości i czas śmierci” to kolejny odcinek serialu TVP „Noce i dnie” (sobota, pr. II, g. 18.15).

Kolejny odcinek czeskosłowackiego serialu „Doktor Piotr” nosi tytuł „Piotr” (sobota, pr. II, g. 21.50).



W niedzielny ranek dla dzieci dalszy ciąg polskiego filmu „Gazda z Diabelnej” (pr. I, g. 9.00). Ostatni odcinek biograficznego filmu „William Szekspir” pt. „Żywa kronika” (niedziela, pr. I, g. 15.25).

Kolejny odcinek polskiego serialu „W słońcu i w deszczu” nosi tytuł „Na wszystkich frontach” (niedziela, pr. I, g. 20.15).

Angielski film fabularny „Odette s-232”. Wystąpią w nim: Anna Neagle, Trevor Howard, Marius Goring, Peter Ustinow (niedziela, pr. II, g. 18.10).

„Gra o własną skórę” — francuski film sensacyjny w reż. Jeana Delannoya. Wystąpią: Stéphane Audran i Lili Palmer (niedziela, pr. II, g. 21.15).

Dla młodzieży film czeskosłowacki pt. „Dziewczyna jak ty” (poniedziałek, pr. I, g. 17.40).

Amerykański film animowany „Królik Bugs przedstawia” we wtorek (pr. I, g. 18.25).

W cyklu „Między wrześniem a majem”. włoski film „Cztery dni w Neapolu”. Wystąpią w nim Lea Massari i Georges Wilson (wtorek, pr. I, g. 20.10).

„Niemowlę na drzewie” to holenderski film fabularny (wtorek, pr. II, g. 22.00).

„Klucznik” to film polski w reż. Wojciecha Marczewskiego. Film jest adaptacją powieści Wiesława Myśliwskiego pod tym samym tytułem. Ukazuje on przemiany jakie zachodzą w psychice dawnego właściciela ziemskiego i jego klucznika po II wojnie światowej. W filmie tym znakomitą kreację aktorską stworzył Tadeusz Lomnicki (na zdjęciu obok), wystąpią też Wiriłusz Gryń, Stanisława Celińska, Jerzy Radziwiłowicz (środa, pr. I, g. 20.10).

O problemach młodzieży opowiada film NRDOwski pt. „Wędrownie ptaki” (środa, pr. II, g. 17.10).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „Brygady tygrysa”, odc. pt. „Starsze panie z Visinet”, prod. francuskiej. Wystąpią w nim Jean Claude Bouillon, Pierre Maguelon i inni (pr. I, g. 20.10).

Nowy społeczno-obyczajowy serial radziecki pt. „Za pięć dwunastą” zobaczmy we czwartek (pr. II, g. 21.50).

TEATR

W teatrze wspomnień sztuka Rity Zimmer „Rybka we czworo” w reż. Ludwika Rene. Wystąpią: Irena Kwiatkowska, Edward Pałasz, Danuta Szafarska i Czesław Wołejko (piątek, pr. II, g. 20.30).

W poniedziałkowym teatrze, „Kandyd” Woltera, jest to adaptacja filozoficznej powieści. Wystąpią: Iano Gilvy, Frank Finlay, Emmy James (pr. I, g. 20.10).

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 24 bm. godz. 17 — Kornel Makuszyński „Sza-leństwa panny Ewy” reż. Janusz Sykutera, scen. Elżbieta Iwona Dietrich.

● 28 bm. godz. 18 (ZOK Złotoryja) — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górska Damińska, scen. Stanisław Bakowski.

● 29 bm. godz. 18 — Grigorij Gorin „Zapomnieć o Herostratesie!” reż. Wiesław Wodecki.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 24 bm., 26—29 bm. godz. 19 — Aleksander Fredro „Pan Jowialski” reż. Witold Zatorski scen. Krystyna Kamler.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 22—26 bm. godz. 19.15 — Bruno Jasieński „Bal manekinów”, reż. Jacek Weksler, scen. Zofia de Ines Lewczuk.

● 27—29 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Więzorek.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 22 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański „Warszawianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Strowiejski.

● 23—27 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci” reż. Ewa Bułhak.

OPERETKA WROCŁAWSKA

● 22 bm. godz. 19.15 — K. Słaska, B. Wachowicz i R. Zubaty „Błękitny zamek”, reż. Ryszard Kubiak.

● 23—29 bm. godz. 19.15 — J. Strauss, J. Majdrowicz „Król walca”.

IMPREZY

LEGNICKI KMPIK POLECA:

Ekspozycję „Rumunia zaprasza”, na którą złożyły się piękne, olbrzymie fotografie obrazujące urok ziem rumuńskiej.

W marcu br. legnicki KMPIK chce zorganizować spotkanie z pionierami Legnicy, pierwszymi osadnikami i mieszkańcami miasta. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat KMPIK, Legnica, Rynek, tel. 222-00.

DO LUBIŃSKIEGO KMPIK

Warto zajrzeć już dziś (22 bm. godz. 17), bowiem odbędzie się tutaj spotkanie z zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Razem” red. Jackiem Marczyńskim. ● 26 bm. godz. 17 — kolejne spotkanie z cyklu „W kręgu bluesa” ● 28 bm. godz. 18 — koncert muzyki poważnej — recital ● 29 bm. godz. 17 — Ewa Lipska „Żywa śmierć” — monodram w wyk. Jerzego Borka z teatru zielonogórskiego.

DO GALERII „SATYRYKONU”

Zaprasza Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, gdzie w hallu wystawione zostały wizje architektoniczne Jacka Urbąńskiego — dziennikarza i satyryka ze stolicy.

POPRAĆ NAD TALENTEM!

— Okazję do rozwinięcia zdolności plastycznych stworzyło Legnickie Centrum Kultury, gdzie od niedawna działa koło plastyczne. Informacje pod nr tel. 212-80. Zajęcia prowadzi artysta plastyk.

PUNKT KONSULTACYJNY

Dla uczestników Konkursu Piosenki Radzieckiej czynny jest codziennie (oprócz sobót) w godz. 10—15 w poniedziałki i środy od 10—18 w Wojewódzkim Domu Kultury.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN, 21.III.—20.IV. Niechętnie korzystasz z cudzych rad, uważając, że sam potrafisz sobie ze wszystkim poradzić. W tych dniach możesz mieć trochę kłopotów i wiele Ci może pomóc czyjaś życzliwa rada. Jest ktoś bardzo Ci przychylny spod znaku Panny!...

BYK, 21.IV.—20.V. Nie zawsze kto szybko działa, ten dobrze działa! Twoje decyzje w sprawach bardzo osobistych mogą być zbyt pochopne, a ocena sytuacji niewłaściwa. A więc rozważa i jeszcze raz rozważa. Przed Tobą krótki i ciekawy wyjazd. Zdrowie OK. Finanse zwyżkują.

BLIŹNIĘTA, 21.V.—21.VI. Na razie jeszcze nie traktuj zbyt poważnie i nie angażuj się za bardzo wobec nowej znajomości. Dopiero czas pozwoli Ci na lepsze rozeznanie. W kręgu najbliższej rodziny pomysły wydarzenie. W pracy — zmiany, choć nie bezpośrednio Ciebie dotyczące.

RAK, 22.VI.—22.VII. Zbyt lekkomyślne wydatki mogą Ci sprawić trochę kłopotu. Dlatego dwa razy licz, nim raz wydasz! Twoje od dawna planowane zamierzenia zawodowe zaczynają przybierać realne kształty. W tym tygodniu być może otrzymasz już pomysłną wiadomość.

GWIAZDY MÓWIĄ

LEW, 23.VII.—23.VIII. Często ufasz bezkrytycznie wypowiedziom różnych osób, choć często się już zawiodłeś. Przed podjęciem poważniejszej decyzji rozważ jeszcze raz wszystkie alternatywy. Nie licz na los! Tak więc te dni możesz mieć dość trudne i dopiero pod koniec tygodnia odetchniesz z ulgą!

PANNA, 24.VIII.—23.IX. Nastroj dosyć przyjemny, niefrasobliwy. Zadnych większych kłopotów, w pracy stosunki układają się jak najlepiej, w domu — sama radość. Ktoś, o kim nie najlepiej dotychczas myślałeś, okaże się bardzo Ci życzliwy. Finanse w normie.

WAGA, 24.IX.—23.X. Zaangażowałeś się w sprawy, z których trudno Ci się teraz wycofać. Najbliższe dni jednak powinny przynieść ich rozwiązanie. Wreszcie będziesz miał trochę więcej czasu dla domu i rodziny. Bo na horyzoncie domowym od dawna widać się chmury.

KORPION, 24.X.—22.XI. Chwilowe zmęczenie i apatia, jakie możesz odczuwać w tym tygodniu, powinienes przemóc, tym bardziej iż czeka Cię w najbliższych dniach sporo zajęć zawodowych, a właśnie na

Twoją inwencję ktoś mocno liczy. Finanse Ci dopisują. Osoba spod znaku Lwa da znać o sobie.

STRZELEC, 23.XI.—21.XII. Okres bez szczególnych zmian, spokojny. Możesz być tylko trochę przewrażliwiony, unikaj więc wszelkich spórów i niepotrzebnych dyskusji. Budżet wyrównany — choć możliwy jest większy wydatek. O zdrowie dbaj!

KOZIOROŻEC, 22.XII.—20.I. Jeśli spotkasz się z trudnymi do rozwiązania problemami — zaczekaj z decyzją. Unikaj szerszego towarzystwa, w tym tygodniu będziesz potrzebował więcej spokoju i odpoczynku. W kwestiach spornych, z którymi możesz się spotkać, nie wracaj do zadawanych konfliktów. Było, minęło!...

WODNIK, 21.I.—19.II. Tydzień dosyć pomyslny, szczególnie jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Ale też nie zwalniasz Cię to od „trzymająca ręki na pulsie”. Niezle też perspektywy finansowe. Dodatkowe wpływy wyrównają Twój nadweryżony ostatnio budżet. Zdrowie OK.

RYBY, 20.II.—20.III. Nie zawsze zastanawiasz się nad tym, co robisz, stąd pojawiają się kłopoty. Jeśli więc wpadniesz w tym tygodniu w tarapaty, winę możesz tylko sobie przypisać. W sprawach finansowych bądź szczególnie ostrożny i nie wierz za bardzo obcym, których bliżej nie znasz. Zdrowie może nieco szwankować, ale to nic groźnego.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dąbek, Włodzisław Kisil (red. naczelny), Zdzisław Krupa, Zdzisław Łuszcz, Czesław Pańczuk (z ca. sekr. red.) Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe listonosze.

DRUKUJA Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

B-18

Indeks 36272



CHARLES AZNAVOUR — aktor i piosenkarz francuski: — Zona musi umieć pomilczec. Matężństwo, w którym nie ma chwili ciszy jest jak samochód bez hamulców.

ZSA ZSA GABOR — niedyszyjsza gwiazda francuskiej rewii: — Pulower na kobiecie leży wtedy dobrze, gdy mijającym ją mężczyznom zapiera w piersi dech.

RONALD SEARLE — angielski karykaturzysta: — Ry-sowanie tym różni się od po-

lityki, że z każdego zera za-wsze można zrobić głowę.

HELEN VITA — szwajcar-ska kabarecistka i piosenkar-ka: — Jest wielu prawdziwych mężczyzn, którzy nie dadzą spokoju posiedzieć kobietom. Zwłaszcza w tramwaju i w autobusie

GRETA GARBO — wielka gwiazda filmowa, od wielu lat żyjąca według zasady, że chce być tylko i wyłącznie sa-ma, poszła ze współczesnością na kompromis. Kupiła sobie telewizor.

Belmondo teściem został

Jean-Paul Belmondo, gwiazdor francuskiego kina, wydał ostatnio za mąż jedyną kobietę, którą w życiu na-prawdę kochał. Córkę Flo-rance, 20-letnią jedynaczkę, jaką urodziła się z jego pierwszego związku z Elodye. Potem Belmondo miał za partnerkę Ursulę Andresz, jeszcze później Laurę Anto-nelli, ale żadna z tych pań nie mogła konkurować z Flo-rance. Wprawdzie na zdjęciu zrobionym w czasie wesela córka z tatą zdają się być szczęśliwi, jednak Belmondo bardzo z powodu rozstania cierpi. Zięć aktora Larry-Neal Andrews zabiera swą śliczną żonę do Ameryki. Obiecała jednak, że raz w miesiącu tęskniącego talusia odwiedzi.

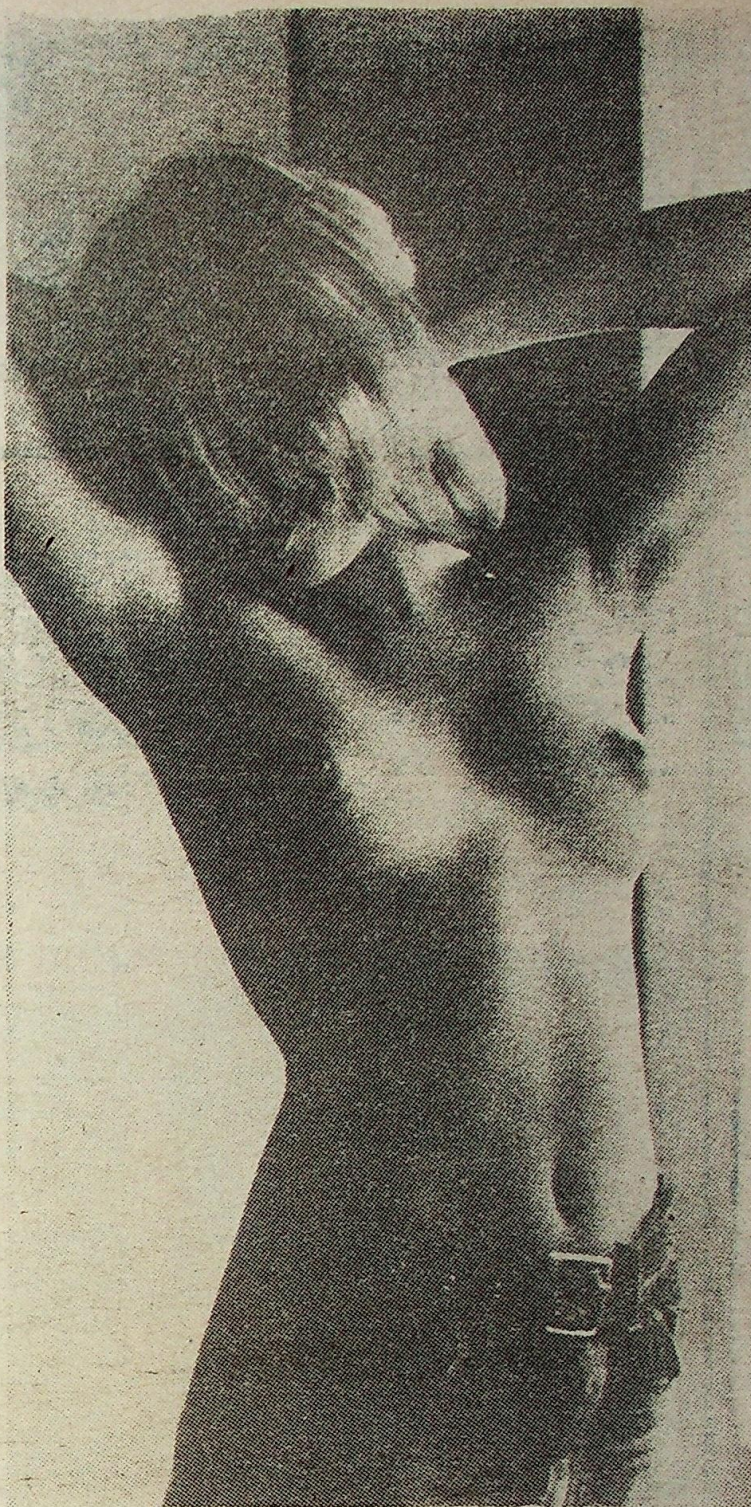


Szkolenie mistrzów

Moskiewska szkoła jazdy figurowej na lodzie dla dzie-ci i młodzieży istnieje już po-nad 8 lat. Uczęszcza do niej 300 młodych, utalentowanych łyżwiarzy. Spośród nich co ro-ku wylania się 50-osobową grupę wybitnie uzdolnionych, którzy pracują według spe-cjalnie ułożonego planu. Gru-pą opiekuje się 8 wysoko-kwalifikowanych trenerów — przeważnie byłych mistrzów w jeździe figurowej oraz 2 choreografów. Młodzież po-dzielona jest na 17 zespołów i tam dopiero szkoli się ją na przyszłych zwycięzców olimpiad i mistrzów świata.

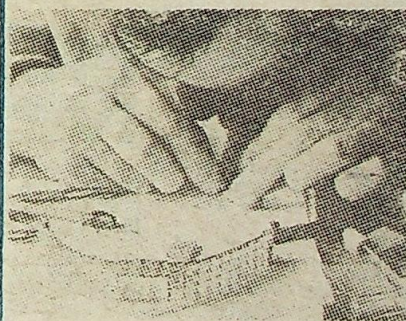
W formie

Amerykański weteran fil-mowy Kirk Douglas czuje się, mimo swych 62 lat, jak mło-dzieniaszek. — Odkąd zjadam codziennie salaterkę salátky z liści pokrzywy — powiada — mam samopoczucie i formę wprost nie do pojęcia. Jego żona Anna dodaje: — Nie uwierzyłabym, gdybym sama tego nie doświadczyła. Przeży-wamy teraz naszą drugą mło-dność. — Sezon pokrzyw się zbliża. Któryś z panów zechce spróbować?

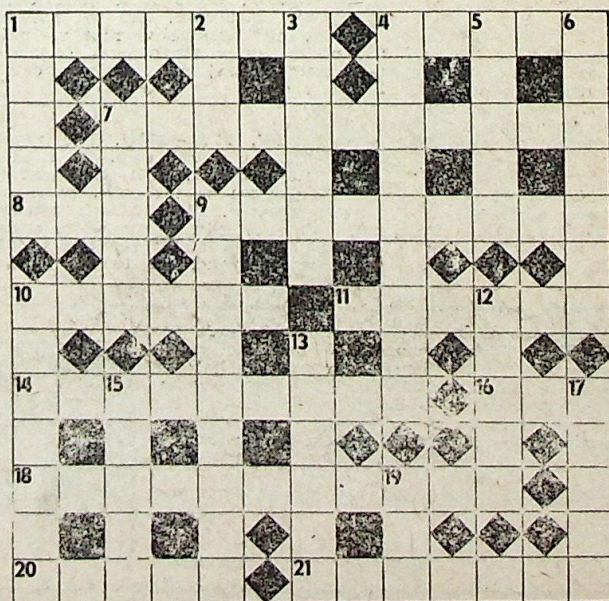


Dżinsy stale modne.

Dobrze strzeżony



Najdroższy na świecie ze-garek spoczywa w witrynie paryskiego hotelu „Georges V”. Jest oczywiście bardzo dobrze strzeżony. Skonstruo-wała to niepowtarzalne cacko szwajcarska firma Vacheron — Constantin. Prócz precy-zyjnego mechanizmu składa się nań 140 gramów czystego złota i 118 diamentów, inkru-stujących bransoletę. Na wy-konanie zegarka poświęcił je-den z mistrzów firmy 6 000 godzin



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — komunikacja, 4 — polski narciarz, 7 — owoc z pestką, 8 — prezent, 9 — lokal gastronomiczny, 10 — buzia z boku, 11 — tańce z Anglii, 14 — o kobiecie ze złą reputacją, 16 — kontroluje, 18 — chandra, 20 — pokaz, 21 — np. „Czerwone Gitary”.

PIONOWO: 1 — strona w sądzie, 2 — ..albo przewóz, 3 — przy drzwiach, 4 — pokój przyjęć i zabaw, 5 — rośnie pod zwrotnikiem, 6 — przy straganie, 7 — kolor, 9 — gromadzi i wypożycza to-miska, 10 — rasa psa, 12 — można do-stać tegie, 13 — sławi, 15 — uroczę lu-buskie miasto, 17 — wiejski spec od wszystkiego, 19 — może być perkaty.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 6. **POZIOMO:** kartacz, pomoc, szaradzi-

sta, lit, świecznik, karmin, wychów, Ja-worzyna, nóż, trzydniówka, Narew, ri-sotto. **PIONOWO:** Kabul, Aza, zdanie, przyczyna, mason, Charków, seter, Świeradów, Kajetan, Hanka, wymiar, wezyr, żądło, wąż.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **MAŁGORZATA WOJCIK**, ul. Mickiewi-cza 25/8, 59-300 Lubin; **ANDRZEJ ZA-WICKI**, ul. Daszyńskiego 3a/3, 67-200 Głogów; **JAN BUKIEL**, ul. Pstrowskie-go 5/2, 67-100 Nowa Sól.

Na odpowiedzi (wyłącznie na kartkach pocztowych) opatrzone dopiskiem: „Krzyżówka nr 8” czekamy do końca lutego br.